

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim pod numerem 50.

Poznań, 14 września.

### Z bieżącą chwilą.

Przyszłość Wielkiej Brytanii nie od dzisiaj jest przedmiotem troski dla polityków angielskich. Jakkolwiek bowiem w dziejach nie brak przykładów, iż państwa stosunkowo niewielkie, narody stosunkowo nieliczne, zdołały opanować obrzynie przestrzeni i ujarzmić ludy, dziesięciokrotnie przewyższające je siłą i liczbą, to jednak te same dzieje uczą także, iż zawsze jeden tylko był koniec takich panowań: siła odrębnych tradycji, różnych warunków życia ekonomicznego i cywilizacyjnego, siła odrębności różnorodnych dążeń politycznych pojedynczych części składowych, ostatecznie rozsadała zawsze takie państwa — kolosy. A jeżeli tak stało się z „imperium populi Romani“, jeżeli los taki spotkał potęgę, stworzoną przez Aleksandra Wielkiego, to jakaż przyszłość czeka ów polityczny organizm, tak różnorodny sam w sobie, a taki olbrzymi, który nazywa się Wielką Brytanią, a w którym nad 334 milionami ludzi najrozmaitszych ras, rozrzuconych po wszystkich częściach świata, panuje naród wyspiarski o 38 milionach ludności? Jeżeli zaś kiedy, to dzisiaj, w chwili, w której Irlandya domaga się zadośćuczynienia idei sprawiedliwości dziejowej, kiedy Kanada coraz bardziej poczyna odczuwać chęć poświęca za przykładem Stanów Zjednoczonych, kiedy w Australii budzą się dążności separatystyczne, a w Indjach zaczyna ścisnąć Anglię żelaznym obręczem kolonialna polityka Rosyi i Francyi — dzisiaj troski takie są bardzo na czasie. W oświetleniu takim, także kwestya, kogo zamianowano wicekrólem Indyi, nabiera poważnego znaczenia.

Zamianowanie tym dostojnikiem sir Henryka Normana zaskoczyło cały świat polityczny w Anglii i poza Anglią. Spodziewano się, że ważny ten dla idei wielkobrytańskiej posterek polityczny dostanie się człowiekowi względnie młodemu, a zręcznemu dyplomacie; tymczasem nowy wicekról indyjski liczy już lat 67 i jest przede wszystkim żołnierzem. Na pierwszy rzut oka zatem rząd Wielkiej Brytanii uczynił zły wybór i zrobił posunięcie, które może fatalnie wpłynąć na dalszy przebieg tej gry dyplomatycznej, jaką coraz bardziej staje się rola Anglii w „Hindostanie. Naciskana przez Rosyję od północnej granicy półwyspu, otoczona państwami mniej lub więcej podlegającymi wpływom rosyjskim, w skutek niepewności w sprawie syamskiej zagrożona także od półwyspu malajskiego, ma tam Anglię do zwalczania również wewnętrzne rozdrowienia, jak tego dowodzi niedawne rozruchy i walki pomiędzy Mahometanami a autochtonami w Bombaju.

Prawdopodobnie jednak wybór nie jest najgorszy. W Kalkucie potrzeba człowieka o zimnej krwi, żelaznej dłoni, połaźliwego, ale patrzącego zarazem głęboko w rzeź. Sir Henryk Norman łączy zaś w sobie dzielność żołnierza z wzorowym administratorem. Działalność jego jako gubernatora Jamaiki i Queenslandu, kolonii w Australii, była pełna pożądanych rezultatów, a nadto nowy wicekról zna już dokładnie Indye. W roku 1834 odznaczył się, służąc w armii bengalskiej, w następnych zaś latach pracował długo i gorliwie w różnych gałęziach służby rządowej w Indjach, a jakkolwiek nie brak w jego przeszłości momentów, któreby mogły wywołać obawy co do praktyczności jego nominacji, to z drugiej strony nie brak także okoliczności, łagodzących te obawy.

W poprzednich latach zwalczał obecny wicekról, w przeciwieństwie do polityki ówczesnego swego zwierzchnika, lorda Lytton, posuwanie się Anglii na północ w Azji środkowej; chciał on Afganom samym pozostawić uporządkowanie ich stosunków wewnętrznych, a wystąpił wobec nich stanowczo wtedy dopiero, gdyby zawarli przymierze z Rosyją. Sir Norman był tego zdania jeszcze w roku 1880; od tego czasu atoli wydarzyło się wiele rzeczy w

Azji centralnej, które nauczyły go, iż Anglia, jeżeli się chce utrzymać w Hindostanie, to musi postępować wedle tej zasady polityki kolonialnej, którą wyznaje Rosya, a która brzmi: Kto nie posuwa się naprzód, tego wypierają. Dzisiaj, kiedy Rosya znajduje się już niedaleko Heratu, nie trudno przewidzieć, iż chce ona wziąć Afganistan za podstawę swego działania przy wmarśzu do Hindostanu, i jeżeli nowy wicekról pragnie temu zapobiedz, to korystając ze swoich wiadomości wojskowych, musi rozpocząć przez dawniejszego wicekróla lorda Dufferina i przez poprzednika swego, lorda Landsdowne, fortyfikacje na północno-zachodniej granicy Indyi doprowadzić jak najszybciej do skutku, a dopiero zabezpieczywszy się w ten sposób przeciw napaadowi, przystąpić do ułaskania emira Afganistanu. Zresztą niedaleka już przyszłość okaże, czy świeża ta nominacja wicekróla indyjskiego wzmocni lub osłabi organizm Wielkiej Brytanii, wszystko bowiem przemawia za tem, iż nastąpiły czasy, w których rozpoczęły się ze strony rywali Anglii, nowe wieki całe trwałe jeszcze mające parcie na stanowisko jej w Hindostanie.

### \* Otrzymujemy następujące

pismo: „Myśl Oświadczenia, w którym Duchowieństwo naszych Archidiecezyi uważało za swój obowiązek głośno zaprotestować przeciw dążnościom „Orędownika“ i „Postępu“, powstała w czasie, w którym „Orędownik“ nie odważył się jeszcze tak wyraźnie zaprzeczyć naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Po tym czynie, który nową boleścią i głębokim oburzeniem przejął nasze serca, Duchowieństwo trwa przy swym pierwotnym oświadczeniu, znajdzie jednak w najbliższym czasie sposobność, aby z tego nowego i smutnego powodu tak, jak Przeświente Kapituły w najściślejszym z niemi połączeniu jeszcze silniej skupić się około swego Arcypasterza w uczuciach synowskiej czci i miłości, a głośniej i publicznie zatwierdzić te uczucia i zapewnić, że każdy cios, wymierzony w serce naszego Arcypasterza, uderza równocześnie w serca wszystkich nas kapłanów, a boleść Jego jest boleścią naszą.

Ks. Fr. Sadowski, dziekan.  
 Ks. Kulesza, dziekan i szambelan Ojca św.  
 Ks. Antoniewicz, dziekan.“

### Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie

przesłał **Komitetowi wyborczemu miasta Poznania** następujące pismo:

Do szanownego Komitetu wyborczego na miasto Poznania na ręce W. Prezesa Dr. J. Kusztelana w miejscu.

Na uprzejme pismo szanownego Komitetu z dnia 6 b. m. odpowiadamy użalenie, że niżej podpisany Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie jednomyślnie uznaje na mocy protokołu z Walnego zebrania wyborczego miasta Poznania z dnia 16 z. m. ten Komitet wyborczy na miasto Poznań za ważny, który się składa z pp. T. Andersza, J. Chojnickiego, M. Dykiera, dr. B. Erzepkiego, H. Jasińskiego, dr. St. Jerzykowskiego, dr. B. Krysiwicza, dr. J. Kusztelana, R. Lisieckiego, J. Panińskiego, S. Pfitznera, ks. A. Stychla, M. Więckowskiego i J. Wisniewskiego. Pytanie w tym względzie uważamy nawet za zbyt techniczne, ponieważ legalność wyboru każdego Komitetu wyborczego zatwierdza protokół z Walnego zebrania wyborczego, stwierdzony podpisami biura i ławników.

### Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes, sekretarz.

Stefan Ogielski, skarbnik.  
 Ks. B. Antoniewicz, Bol. Kościelski,  
 Stefan hr. Kwilecki.

### Oświadczenie.

W obec nieuzasadnionego twierdzenia „Orędownika“, jakoby znaczna część duchownych

Archidiecezyi podzielała jego zasady, i w obec przechwałek „Orędownika“ i „Postępu“, że im się udało zerwać solidarność rzekomo w obronie moralnych i materyalnych interesów naszego społeczeństwa, my niżej podpisani kapłani oświadczamy jednomyślnie, jako apostołowie zgody i pokoju, że nietylko nie podzielimy zasad w tych pismach głoszonych, ale wręcz odrzucamy insynuację wszelkiego z niemi współnictwa, i upatrujemy w rozbiu solidarności jak najgroźniejsze niebezpieczeństwo tak dla Kościoła, jak i narodu.

4. Ksiądz Kegel, kanonik i dziekan Krotoszyński. Ks. Jaworski. Ks. Polczyński. Ks. J. Kegel. Ks. Kozik. Ks. Dandelski. Ks. Sprenger. Ks. Sliwiński. Ks. Wierzbicki.

5. Ksiądz Riedel, dziekan Jutrosiński. Ks. Nowakowski. Ks. Dolny. Ks. Dalbor. Ks. Poradzewski. Ks. Krieger. Ks. Szulc. Ks. Fligierski. Ks. Wasinski. Ks. Kędziński. Ks. Chrustowicz. Ks. Szudarek. Ks. Hulewicz. Ks. Jarochowski. Ks. Kopeć.

6. Ks. Ertman, dziekan Kcyński. Ks. Radecki. Ks. Kowalewski. Ks. Szews. Ks. Sobiesiński. Ks. Czerwiński. Ks. Cwikliński. Ks. Wojdich. Ks. Chylewski. Ks. Kruska. Ks. Januszewski. Ks. Sikorski. Ks. Walczak. Ks. Niedbalski. Ks. Kałędkiwicz. Ks. Szubert. Ks. Bobowski.

### Powrót Patronatu duchownego do Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu.

Przed kilku tygodniami donosił „Kuryer“, że ks. patron Stychel i ks. wicepatron Michalski usunęli się z Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich. Ks. Patron poruszył był wówczas na posiedzeniu sprawę prezesa Towarzystwa, którym od początku tego roku był p. dr. Szymański.

Ks. Patron zwrócił na to uwagę, że p. Prezes obowiązków swego urzędu nie wykonywał, co w Towarzystwie kilkakrotnie konstатовano, dalej, że wybór jego jako wydawcy pisma politycznego na prezesa Towarzystwa nie zajmującego się polityką był nieodpowiednim i sprowadzał niepożądane kolizye, i oświadczył wreszcie, że po ostatnich zajęciach publicznych wytworzył się między patronatem duchownym a prezesem stosunek napięty, który musi szkodzić wpłynąć na dalszy rozwój Towarzystwa.

Ks. Patron żądał, aby Towarzystwo przychyliło się do tego zdania i skonstatowało stan rzeczy oficjalnie, dając tym sposobem p. Prezesowi wskazówkę do dobrowolnej rezygnacyi. Obecni na posiedzeniu członkowie pragnęli rzecz odłożyć i przywarzyć załatwić, na co się ks. Patron nie zgadzał, żądając natychmiastowej decyzji. Towarzystwo nieznaczna większością kilkunastu głosów nie przychyliło się do wniosku ks. Patrona (połowa obecnych wstrzymała się zupełnie od głosowania), wskutek czego Patronat duchowny się z Towarzystwa usunął.

Wydział Towarzystwa zwołał w następstwie tego nadzwyczajne walne zebranie, by sprawę ostatecznie załatwić. Na zebraniu tem, w obecności 300 członków, odczytano telegram nieobecnego w Poznaniu p. dr. Szymańskiego, który urząd prezesa złożył.

Abyspowodował Patronat duchowny do powrotu, uchwalilo Towarzystwo dla tegoż wotum zaufania prawie jednogłośnie (przeciw 3 głosom) i wybrało deputacyą, która się miała udać do księdza Stychla z zdaniem sprawę i poproszeniem Patronatu duchownego, aby na nowo objął ster w Towarzystwie. Równocześnie posłano ustępującemu panu prezesowi podziękowanie.

Ks. Patron oświadczył deputacyi, że wdzięczny jest za objaw dobrej woli i gotów jest wrócić pod warunkiem, że Towarzystwo dokładniej sformułuje swoje wotum. Ponieważ zaś „Orędownik“ przebieg sprawy niezgodnie z rzeczywistością przedstawił, żądał Patron prócz tego, aby Towarzystwo wysłało od siebie oświadczenie do tego pisma.

Dla ostatecznego załatwienia sprawy wystosował ks. Patron do Towarzystwa następujące pismo: „Na wyraźną prośbę Towarzystwa przedstawia przez osobną deputacyą, aby Patronat duchowny na nowo się zajął Towarzystwem, oświadczam gotowość do powrotu, jeżeli Towarzystwo przyjmie poniższą rezolucyę i oświadczenie do „Orędownika“. Dyskusya tu niepotrzebna. Od tych warunków Patronat odstąpić nie może. Proszę członków o uważne wysłuchanie brzmienia rezolucyi i oświadczenia, a potem bezstronne głosowanie nad sprawą.

W razie odrzucenia warunków, duchowieństwo dla Towarzystwa pracować nie będzie i założy nowe Towarzystwo.

Poznań, 20 sierpnia 1893 r.  
 Ks. Antoni Stychel, penitencjarz archikatedralny.

### 1) Rezolucya.

Katolickie Towarzystwo rzemieślników polskich wyrażając wotum zaufania do Patronatu, potępia wszelkie próby naruszenia powagi i przewodnictwa tego Patronatu w Towarzystwie, a w szczególności potępia sposób przemawiania niektórych członków na posiedzeniu dnia 7 sierpnia w dyskusyi nad sprawą prezesa, poruszoną przez ks. Patrona.

Ponieważ zaś Patronatowi chodzi o stwierdzenie zupełnego zaufania członków, jeżeli ma nadal z pożytkiem dla Towarzystwa pracować, przeto uchwała Towarzystwa, aby wszyscy ci, którzy w powyższej dyskusyi poruszonej przez ks. Patrona zabierali głos, oświadczyli ks. Patronowi swoje wotum zaufania ustnie na posiedzeniu, a nieobecni z nich piśmiennie przez kurendę, jeżeli zaś tego nie uczynią, aby ustąpili z Towarzystwa. Kto do Patronatu nie ma zaufania, nie może pozostać nadal pod jego kierownictwem.

### 2) Oświadczenie do „Orędownika“.

Szanowna Redakcyo „Orędownika“ prosimy o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„W nr. 184 „Orędownika“ zamieszczony był referat o nadzwyczajnym walnem zebraniu Katol. Towarzystwa Rzemieślników Polskich, zwołanem z powodu usunięcia się Patronatu duchownego. Referat ten w części jest niedokładny, w części rzecz przedstawia we fałszywym świetle. Autor referatu wspominając o tem, że Towarzystwo wybrało deputacyę, która ma prosić księdza Stychla, aby wrócił do Towarzystwa i nadal jako Patron dla niego pracował i o tem, że Towarzystwo równocześnie wysłało podziękowanie p. dr. Szymańskiemu, który urząd prezesa złożył, za pracę i gorliwość dla Towarzystwa, pisze dalej dosłownie, co następuje:

„Na tem drażliwa ta sprawa byłaby ubita, Towarzystwu należy się wdzięczność i uznanie, bo pokazało przy całej tej drażliwej sprawie, że umiało bronić krzywdy, jaką chciano wyrządzić niesłusznie dr. Szymańskiemu, ale niemięliż złożyło dowody, że ma i pragnie zachować cześć i szacunek dla osób duchownych...“

Wobec tego ustępu oświadczamy, że podziękowanie składającemu urząd prezesowi, p. dr. Szymańskiemu, odnosiło się, co rzecz słuszną i sprawiedliwą, do dawniejszej działalności jego w Towarzystwie, przez którą na wdzięczność zasłużył, nie odnosiło się zaś do ostatnich czasów! Do tych ostatnich czasów wyłącznie odnosiła się sprawa poruszona przez ks. Patrona.

Oświadczamy dalej, że po dojrzałym namyśle wyrzuciliśmy ks. Patronowi Stychlowi zupełne wotum zaufania i że nie widzimy potrzeby bronienia krzywdy, jaką rzekomo chciano wyrządzić p. dr. Szymańskiemu.

Poznań, dnia 21 sierpnia 1893.  
 W imieniu Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich  
 Wydział.“

Na nadzwyczajnym walnem zebraniu dnia 21go sierpnia Towarzystwo przyjęło rezolucyę i oświadczenie sformułowane przez ks. Patrona.

Spowodowany tem Patronat duchowny przybył na następne posiedzenie dnia 4 września. Ponieważ zaś „Orędownik“ i tę ostatnią uchwałę Towarzystwa znawu niezgodnie z prawdą przedstawił, pisząc, że na 160 członków obecnych głosowało za rezolucyą patronatu tylko 30—45 członków, przeto było Towarzystwo zmuszone skonstatować, że za przyjęciem warunków Patronatu była absolutna większość i w tym celu raz jeszcze do głosowania przystąpiło.

Gdy te wszystkie przeszkody usunięte zostały, oświadczył ks. Patron, że Patronat duchowny na wyraźną prośbę Towarzystwa na nowo przewodnictwo obejmuje, że dziękuję przedewszystkiem tak przeważającej większości za okazanie dobrej woli, że niema żalu także do mniejszości niechętnych, że będzie się starał w następstwie zdobyć sobie także ich serca, prosi jednak usilnie, aby całe Towarzystwo popierało Patronat w jego usiłowaniach, usuwało wszelką złą wolę i pamiętało o tem, co w ostatniej rezolucyi uchwalilo.

Za szczęśliwe załatwienie sprawy należy się w pierwszym rzędzie wdzięczność Wydziałowi Towarzystwa, który nie spoczął, póki rzeczy nie doprowadził do końca.

Oby się umysły ostatnimi zajęciami rozgorączkowane jak najrychlej uspokoiły i Towarzystwo Rzemieślników jak dotąd szczęśliwie i nadal się rozwijało.

### Kurs praktyczno-socyalny w Nysie.

Nysa, 8 września.

Wspaniały widok przedstawiało zebranie „Związku ludowego“, zwołane w środe wieczorem do wielkiej sali „Zur Erholung“. Zebrano się przeszło 800 mężów z najrozmaitszych stanów, aby zadokumentować, że pochwalają szlachetne zabiegi „Związku“, że pragną korzystać z każdej sposobności lepszego zapoznania się z „kwestyą socyalną“ tém więcej, że przemawiać mieli prelegenci z praktyczno-socyalnego kursu.

Posiedzenie zagał ks. Stull przewodniczący komitetu lokalnego i wykazał w krótkich słowach

cel zebrania. Hasłem „Związku ludowego“ jest „walka przeciw socjalizmowi“, walka przeciw wszelkiemu przewrotowi ładu społecznego, pouczenie ludu katolickiego za pomocą wykładów i pism. W tym celu zebraliśmy się dzisiaj, aby wysłuchać znakomitych zebranych na polu społecznym i zagrozić się do nowej pracy, aby „Związek ludowy“ we wszystkich prowincjach państwa niemieckiego jak najbardziej się rozwijał.

Na przewodniczącego wybrano p. mecenas Nadbyla, który wyraził przekonanie, że wszyscy zebrani godzą się na cele „Związku“, wniósł okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, poczem udzielił głosu jako pierwszemu mówcy księdzu Pieperowi, generalnemu sekretarzowi Związku z München-Gladbach. „Odbywa się tutaj — tak mniej więcej rozpoczął mówca — narada wojenna; wydane zostało hasło, aby wszyscy dobrze myślący stanęli w obronie ludu katolickiego. Walki nie szukaliśmy, walka została nam narzucona i to z dwóch stron. Prawdziwy nieprzyjaciel już od 20 lat nas niepokoi, a jest nim fałszywy liberalizm. Jemu to zawdzięczamy, że naszych Biskupów i kapłanów wtrącano do więzienia, a nasi bracia nieraz pozostać musieli bez ostatniej pomocy na łożu śmierci. On to wdął się do szkół i wypędził z nich duchowieństwo, chcąc przez to odebrać nam wiarę, św. Sakrament małżeństwa chciano zastąpić małżeństwem cywilnym. Musimy więc podjąć walkę, walczyć tam, gdzie liberalizm swój wywiera. Jemu to zawdzięczamy, że 1,800,000 uprawnionych do głosowania obywateli państwa głosowało na przedstawicieli socjalnej demokracji. Lud nasz potrzebuje doradców.

Już minęły te czasy, gdzie pogardliwie śmiano się z socjalizmu i „u góry“ myślano, że przemocą złamię się jego potęgę. Niestety przeciw ideom niezemi i bajonetem walczyć nie można; tutaj nie wystarczy policja i wojsko. Dla tego właśnie katolicy do pracy zabrać się powinni, aby zbłądzonych na dobrą naprowadzić drogę. Katolicy, których przez długi czas uważano za nieprzyjaciół państwa, chcą pracować dla dobra społeczeństwa. Odbijając się już od lat 40 zebrania katolickie i założony przez Windthorsta „związek ludowy“ dały tego dowody. Z Bogiem dla wiary i ojczyzny przeciw liberalizmowi i socjalnej demokracji.“ (Huczne oklaski).

Ks. dziekan Szadowski z Królewca wzywa zebranych jako mężów katolickich, aby zawsze i wszędzie przed całym światem mężnia swą wiarę wyznawali. Potrzeba nam koniecznie trzech cnot — odwagi, pilności i wytrwałości. Przedewszystkiem za mało jeszcze dopytujemy się o pisma katolickie. Zgadajmy ich wszędzie, dokąd przyjdziemy, a nie chodźmy tam dotąd, gdzie ich nie dostaniemy. (Huczne oklaski).

Po krótkiej pauzie wstąpił na mównicę ks. profesor dr. Schaedler. W obec orzeczenia ks. Stulla, jakoby na Ślązku „związek ludowy“ za mało jeszcze był rozpowszechniony, zaznaczył nasamprzód szanowny mówca, że i na Ślązku w kulturze dosyć daleko postąpił. Dla tego też i tutaj „związek“ coraz bardziej wzrastać będzie. Stoimy wszyscy na stanowisku katolickim, złączeni tą samą katolicką solidarnością. Razem stanęliśmy do walki przeciw nieprzyjacielowi ku obronie porządku społecznego. „Związek ludowy“ nie jest, jak wielu twierdzi, jakąś organizacją przeciwstawioną „Bundowi“, albowiem nieawizją nie dojdziemy do zamierzonego celu t. j. do obrony przeciw burzom zagrażającym całemu państwu. W tej walce jest nam każdy miły; połączymy się z nim, ażeby walczyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi „dla wiary i ojczyzny.“ Nie tylko na zewnątrz zabezpieczyć się musimy przeciw nieprzyjacielowi, lecz głównie przeciw wewnętrznyemu zburzeniu; abymy i my powiedzieli: „Uczyliśmy wszystko, aby stał krzyż, chociażby i ziemia w kawałki rozprysnęła się miała.“ (Huczne oklaski).

Trzykrotnym „niech żyją“ podziękowano mówcom za ich znakomite mowy.

## Katastrofa.

Wiedeń, 13 września.

(Cz.) Wspominając w czorajszym liście o zbliżającym się przesileniu w Czechach, miałem na myśli właśnie ten zwrot, który się zaznacza w ogło-

## Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 208.)

Ksiądz Paweł patrzył na niego poważnie. Po słowach, które usłyszał z ust Marka, przeciwnemu mu było zawiadomić go o zamówieniu świętego przedmiotu. Wahał się przez chwilę, pytając sam siebie, czy siusne powierzać tę robotę takiemu człowiekowi. Nagłość położenia i znajomość charakteru brata wzbudziły w nim przekonanie, że to zbroczenie usunie go z jaką katastrofą i zdecydował się szybko. Nawet teraz pytał sam siebie, czy postąpił dobrze, lecz ponieważ miał o czym innym do myślenia, przeto usunął to pytanie z myśli. Musiał odchodzić i pozostał tylko kilka minut, aby się przekonać, czy usposobienie Marka zmieni się znowu. Znał swego brata dobrze i był pewny, że nie potrzeba było obawiać się z jego strony gwałtu, chyba w słowach. Tego rodzaju sceny nie były rzadkie w domu Pandolfich i ks. Paweł wiedział, że nie pociągają na następstw, gdy on opuści towarzystwo.

Oczu! tylko, że Marek był bardziej nierozsądnym, niż zwykle i że artysta nie mógł na serwo myśleć tego, co proponował tego wieczoru.

Ksiądz istotnie nie myślał, żeby Jan Baptysta był dość odpowiednim dla Lucy. Chłopak był nieraz gwałtownym w mowie a jakkolwiek zanadto miał szacunek dla ks. Pawła, by powtarzać w jego obecności zdania, które słyszał u swego mistrza, to jednakże postępowanie jego niejednokrotnie zdradzało, że był skłonny do bronienia go w niejednej kwestyi. Ale zwyczaj panowania nad uczuciami, aby nie obrazić sługi Bożego, a mianowicie nie dotknąć wrażliwej Lucy, zmieniła go w niejednego charakter młodzieńca. Będąc najprzód zapalonym wielbicielem politycznych przekonań Marka i jego

szonych dziś dwóch rozporządzeniach gabinetu, datowanych z wczorajszego dnia.

Pierwsze z tych rozporządzeń zawieszają na rok jeden dla Pragi i przedwieść §§ 12 i 13 konstytucji z r. 1867. Paragrafy te dotyczą swobód obywatelskich, mianowicie prawa zgromadzenia się. Rozporządzenie wyraźnie zaznacza, że odnośna uchwała gabinetu wypada 22 sierpnia, a zatem w 4 dni po rocznicy urodzin cesarskich, w który to dzień anarchiści w Pradze dopuścili się najhaniebniejszych demonstracji.

Drugie rozporządzenie wyjątkowo z pod kompetencji sądów przysięgłych wszystkie przestępstwa prasy, następnie zbrodnie zdrady stanu, rokoszu, gwałtu publicznego, obrażenie religii, podburzania do nienawiści itd. Wypadki ostatnich dwóch lat rzeczywiście usprawiedliwiają obawę, że więzieni pod zarzutem obrazy majestatu czeladnicy, studenci itd., zostaną przez sądy przysięgłe uznani jako — niewinni! Oczywiście żaden rząd, świadomy swych obowiązków, nie mógł dłużej patrzeć na te wybryki anarchicznego przestępstwa.

Zważywszy, że przed kilku miesiącami „Vaterland“ zapowiedział ten „mały stan obłączenia“, łatwo domyślić się, że odnośne wnioski na radzie ministrów postawił hr. Schoenborn. W tej mierze postąpił sobie całkiem właściwie, bo istotnie tak dalej iść nie mogło w Pradze. Z drugiej strony jest to przykra rzecz dla hr. Taaffeego, który w r. 1879 stanął na czele gabinetu, aby sprowadzić ugodę z Czechami, że teraz musi się uciekać do tych samych środków, których użył w r. 1869 jako prezes gabinetu lewicy.

Oczywiście radykalizm młodoczeski, ile możności podwił swe zaczepki przeciwko Taaffeemu, gdy na prawdę ten mąż stanu od 4 lat wobec wzmagającego się radykalizmu młodoczeskiego składał dowody po prostu zdumiewającej cierpliwości, aż w końcu coraz to haniebniejszymi wybrykami został formalnie zmuszony wydać dzisiejsze rozporządzenie.

Łatwo domyślić się, że nie tylko nasz rządowy reprezentant w gabinecie, p. Zaleski na radzie ministrów zupełnie zgadzał się na tę konieczną operację, ale że nadto hr. Taaffe zawczasu porozumiał się tak z p. Zaleskim, jako też z hr. Badenim. Hr. Hohenwart oczywiście był również uwiadomiony, to też w Izbie poselskiej rozporządzenia dzisiejsze doznają zatwierdzenia.

Młodoczesi w Izbie będą się starali powetować sobie jeszcze namiętniejszym tonem uszczuplenie anarchii w Pradze; w ten sposób, gdyby to było możliwym, oczekują się w Izbie jeszcze w zupełniejszym odosobnieniu, jak przedtem.

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 12 września.

(Jeszcze o przemowie cesarskiej. — Polacy w gabinecie. — Zbliżająca się katastrofa w Czechach.)

(Cz.) Najtrafniej z dzienników niemieckich, krótko i wężławo polityczne znaczenie *jarosławskiej przemowy cesarskiej* ocenił katolicki „Linzer Volksblatt“, oświadczając, że nadal wszystkie te stronictwa, które chcą być zdolne do rządzenia (regierungsfähig), powinny odznaczać się wielkim umiarkowaniem. Tak jest istotnie. Koło polsko na pochwałę cesarską zasłużyło sobie roztropnym umiarkowaniem, którego dowody składa od lat 30, umiarkowanie na teraz jest konieczną rzeczą, aby narzeszenie załagodzić rozsądzające państwo namienne spory narodowców, warstw społecznych i kotery politycznych. Powyższa uwaga „Linzer Volksblatt“ różni się zasadniczo trzeźwością od kalembów tutejszej „Conservative Corresponden“, która z przemowy cesarskiej nie umiała wysnuć innego wniosku, jak ten, że następuje na nową sposobność do wspólnego obiadku członków Koła polskiego i klubu hrabięgo Hohenwarta. Nie dziwiłoby nas, gdyby na taki koncept wpadł właściciel albo oberkellner hotelu, w którym się odbywają te obiady, ale w organie, który ma wypowiadać opinie klubu hr. Hohenwarta, podobna gastronomiczna fruktifikacja przemowy cesarskiej działa dziwnie.

Kwestyą przeważną drugiego ministra Polaka do gabinetu, „Przegląd“ lwowski, jeżeli autentyczną jest depesza dzienników tutejszych, omawia w sposób, na który trudno się zgodzić. „Przegląd“ zdaje

nadzwyczajnie wolnych poglądów, Jan Baptysta następnie obrał drogę stawiania pytań rzeźbiarzowi, aby się przekonał, jak mu tenże odpowie a odpowiedź te nie zawsze go zadowalały. Wraz z wzrastającą zrećnością w sztuce wyrobił się w uczniu zwyczaj porównywania siebie z Markiem tak że stanowiska intelektualnego, jak i artystycznego.

Porównanie nie zawsze wypadło na korzyść starszego, kiedy w jego sposobie myślenia odkrył brak logiki z jednej i zamiłowanie do przesady z drugiej strony, co wywoływało wątpliwość co do całego systemu myśli, który rodził owe wady. Następnym tego było, że młodzieńca umysłowo stanowisko zostało niewzruszone i że skłaniał się do powrotu do normalnych warunków myślenia. Ks. Paweł nie widział tego wszystkiego, widział tylko, że Jan Baptysta w ostatnim roku stał się spokojniejszy i miał nadzieję, że małżeństwo jego z Lucyą dopełni tej zmiany. Widzieć ją pochwiliwą w objęcia takiego człowieka jak Carnesecci było czemś więcej, aniżeli mogło znieść szczerze przywiązanie księdza dla siostrzenicy. Nie wierzył, aby Marek mógł na serwo myśleć znowu o tych zamiarach i żywić nadzieję, że przez pewien czas nie dotknie nawet tego przedmiotu.

Marek nie przestawał rysować w milczeniu i po kilku minutach ks. Paweł powstał, aby się pożegnać. Rzeźbiarz nie podniósł oczu od rysunku.

— Dobranoc ci, Marku — a niech to będzie pięknym dziełem — rzekł Paweł.

— Dobranoc — mruknął artysta z oczami wlepionymi w papier. Brat pożegnał resztę towarzystwa i opuścił pokój, aby iść do swego pustego mieszkania w skrzydle starego pałacu, na pierwszym piętrze którego mieszkał Kardynał, u którego był sekretarzem. Kiedy odszedł, Lucyą wstała cicho i poszła do swego pokoju, pozostawiając ojca i matkę z Janem Baptystą. Signora Pandolfi wahała się, czy ma iść za córką, czy też zostać z obydwoją mężczyznami. Jej kobieca natura obawiała się dal-

szego przypuszczać, że jedynie *fachowe* uzdolnienie powinno rozstrzygać o mianowaniach ministrów. Tak jest, czy powinno być, w państwach absolutystycznych. Ale w państwach parlamentarnych jedynie *fachowe* wykształcenie nie wystarczy. W takich państwach z natury rzeczy gabinet powinien się składać z *mężów zaufania wiążącychsi parlamentarnej*. *Fachowe* uzdolnienie wtedy nie jest ani wyłącznym, ani głównym kryterium. Ponieważ Koło polskie stanowi obecnie główną podstawę wiążącej parlamentarnej, przeto należy mu się kilka reprezentantów w gabinecie, choćby tylko na to, aby zgodną z dobrem monarchii politykę Koła popierali przeciwko innym wpływom. Jeżeli taki reprezentant Koła w gabinecie odznacza się tak niepopolitemi zdolnościami, jak dr. Dunajewski, taut miuix; jeżeli nie, to szefowie sekcji załatwią jego zadanie fachowe, on zaś w gabinecie i w parlamencie, jako mąż zaufania Koła będzie skutecznie bronił słusznego systemu politycznego.

Prawda, że z czasem w Austrii, za przykładem Berlina, coraz bardziej zaciera się to zdrowe — angielskie — zasady parlamentarne. W gabinecie hr. Taaffeego obecnie znajduje się już tylko jeden minister, który w roku 1879 wstąpił do niego nie jako specjalista, lecz jako reprezentant pewnego stronictwa politycznego, hr. Juliusz Falkenhayn, poseł katolicki z Górnej Austrii i członek klubu konserwatystów. Wszyscy inni ministrowie weszli do gabinetu z tytułu urzędników. Ale i tu trudno twierdzić, aby każdy z nich był człowiekiem fachowym. Terazniejszy minister handlu, markiz Bacquehem był namiestnikiem Ślązka i przed swą nominacją na ministra nie zajmował się kwestyami handlowymi, ani teoretycznie, ani praktycznie. Terazniejszy minister oświaty baron, Gausch był bardzo młodym prefektem w Teresianum. Terazniejszy minister finansów, Steinbach nie był ani szefem sekcji w ministerium finansów, ani bankierem, ani profesorem ekonomii politycznej, lecz radcą w ministerium sprawiedliwości. W dzień swój nominacji na ministra finansów mógł on powiedzieć to samo, co w roku 1849 nowo-mianowany francuzki minister handlu odpowiadał pewnej deputacji: „Comptez sur mon impartialité, car je ne sais pas le premier mot de la question des sucres.“ Narzeszcie minister sprawiedliwości hr. Schoenborn był przedtem namiestnikiem i nikt o tem nie słyszał, aby sobie był zakarbili sławę na polu prawniczym. Po większej części ministrowie ci w kilku latach nabyli wielką uprawę, tak, że swoje wydziały reprezentują w parlamencie bardzo dobrze, a nawet, jak Gausch i Bacquehem, świetnie, tylko nie podobno twierdzić, aby byli wstąpili do gabinetu jako specjaliści.

Nie trzeba więc teorii specjalistów zastosowywać jednostronnie do posłów, którzy powinni do gabinetu wstąpić głównie na podstawie swego *politycznego* stanowiska. I powtarzamy: na Kole polskim spoczywa główny ciężar i odpowiedzialność za obecną sytuacją polityczną. Do hr. Taaffeego mamy jaknajwiększe zaufanie. Nie wszyscy inni członkowie gabinetu zasługują na to samo zaufanie ze strony Polaków; dla tego, jako też na mocy zwyczajów państw konstytucyjnych, zupełnie słuszenie domagać się można wzmożenia reprezentacji Koła polskiego w gabinecie.

Nie dawno temu hr. Karol Schoenborn, starszy brat Kardynała, Arcybiskupa praskiego, tudzież ministra sprawiedliwości, w Trutnowie wygłosił bardzo ciekawą mowę, w której podniósł także tragiczny fakt, że, ilekroć dla ludu czeskiego zawitały ponowniejsze czasy, zawsze radykalizm sprowadzał — katastrofę. To samo powtarzał 6. p. kanonik Sztulc, przypominając, jak święta pacycja, zdobyta przez Czechy za panowania Karola IV, na początku 15 stulecia, zniweczył radykalizm husycki, a potem znowu relatywną potęgę, zdobyta pod koniec 16 go stulecia zniechęcił rokosz protestancki r. 1618. Zdaje się niestety, że i teraz znowu zanosi się na taką katastrofę, która zniweczy poszczególne rezultaty wytrwałej pracy za panowania cesarza Franciszka Józefa.

Młodoczesi coraz wyraźniej podburzają masy do najnamiętniejszych demonstracji. Inny, gorętszy lud, już byłby się dopuścił niebezpiecznych wykroczeń. Lud czeski jest flegmatyczny i dotąd jeszcze z dawnych czasów zachował sobie respekt przed policją i żandarmami. Atoli systematyczna agitacja młodoczeska z czasem musi wywołać przesilenie. Już

szego niepokoi i widmo wydobytch wozy mającego przed jęj nabrzmiałymi oczami, tak, że podniosłszy się dwa razy, pozostała jednakże ostatecznie na miejscu z rękami złożonymi na kolanach i spoglądała to na męża, to na Jana Baptystę. Ten ostatni siedział, ponuro patrząc na papier, na którym mistrz jego rysował.

— Marku, ty nie mówiłeś na serwo? — odważyła się wreszcie zapytać Marya Ludwika. Poczciwa kobieta nie posiadała taktu.

— Ozy nie widział, że przyszła mi myśl szczęśliwa? — zapytał z kolei mąż jęj z ganiem jako odpowiedź i schylił głowę nad rysunkiem.

— Przepraszam cię — rzekła Signora Pandolfi pokornym tonem, spoglądając żałośnie na Jana. Uczeń potrząsnął głową, jak gdyby chciał wyrazić, że chwilowo nie ma można zrobić. Następnie wstała wolno i powiedziawszy dobranoc, wyszła z pokoju. Dwaj mężczyźni zostali sami.

— Teraz, kiedy nas nikt nie słyszy, panie Marku, co myślicie uczynić? — zapytał Jan Baptysta cichym głosem. Marek wzruszył ramionami.

— To, com powiedział — odrzekł po kilku sekundach — Ozy myślicie, że ten niegodziwy ksiądz zmieni moje postanowienie?

— Nie, tego się nie spodziewałem, ale ja nie jestem księdzem; nie jestem także dzieciakiem, aby pozwolił wam się obwinąć w koło palca i odrzucić jak brudną bieliznę. Musicie odpowiedzieć mi za to, coście powiedzieli tego wieczoru.

— O, odpowiedź ci, ile ci się tylko podoba — odparł artysta z brzydkim uśmiechem.

— Bardzo dobrze. Dla czego chcecie mi wydzalić, przyrzekł mi oddawna, że się ożenie z Lucyą z waszym pozwoleniem, skoro będę odpowiednim wiekiem?

— Dla czego? boś sam temu winien. Potem dla tego, ponieważ Carnesecci jest lepszą partją dla Lucy i od biednego snyocera. Po trzecie, ponieważ tak mi się podoba, i po czwarte, ponieważ

trzeba było powiększyć wojskową załogę w Pradze. Bójki z policyantami stoją na porządku dziennym. Zrywaniu orłów cesarskich i skrzynek do listów tworzy nocną zabawkę urwisów młodoczeskich. W tłumieniu szyb już nawet obojętnie biorą udział postowie młodoczescy, jak świeżo dr. (!) Dyll w Pilźnie. Władze miejskie swych strażaków ubierają w mundury rosyjskich Czerkiesów — nie wiadomo czy według oryginału, czy też tylko za wzorem tego Czerkiesa, który zdołał ogromne plakaty składu prosków perskich Zacherlina? Najwstrętniejszą oczywiście ta agitacja staje się, gdy nadużywa nawet słów cesarskich, jak to świeżo dzieje się z orędziem ces. z 12 września r. 1871.

Na wszelką pochwałę zastąpił sobie burmist z dr. Szolc, że odważnie oparł się tym agitacyom, o ile pragnęły wpłynąć na radę miejską. Ale czy Staroczesi posiadają jeszcze siłę, aby zapanować nad agitacją radykalną i zapobiedz tym smutnym ewentualnościom, do których ona niechybnie prowadzi? Pono trzeba było dawniej pamiętać o zasadzie: „Principis obsta!“ „Kuryer“ już w r. 1886, gdy radykalizm wywołał pierwszą bójkę uliczną przed prazkim dworcem kolei, ostrzegł — dziś owoce owego złowrogu ziarna dojrzejawą w sposób nader fatalny dla Czechów, chociaż nie dla monarchii, która na szczęście jest dosyć silna, aby łatwo zapanować nad takimi lokalnymi wykołajkami.

## Niemcy.

\* Berlin, 13 września. Cesarz wziął dzisiaj osobiście udział w manewrach, objął dowództwo nad 14 korpusem wojska pod Lanterburgiem w Alzacji. Ludność miejscowości, przez które cesarz przejeżdżał, przyjmowała go z wielkim zapalem. Do Karlsruhe powrócił cesarz około godz. 3 i wziął udział w obiedzie familijnym. Hr. Caprivi wyjeżdża jutro do Sztutgartu.

— Strasburskie pisma donoszą, że znany z swego wystąpienia wobec katolickiego stowarzyszenia „Fedelta“, prezes policji Feichter, został przeniesiony w stan spoczynku na mocy cesarskiego rozporządzenia.

— Dep. F. S. angel zaczął wydawać nowe, własne pismo. W numerze okazowym zaleca on centrum, aby na żaden sposób nie dopomagało rządowi do tworzenia nowych podatków na pokrycie projektu wojskowego, lecz wystąpiło z bezwzględną opozycją.

— Książę Bismarck oprócz delegacji mu ischias jest cierpiący nadto na *tic douloureux* i na rżę. Stan jego zdrowia już się polepszył, wedle informacji hanowerskiego „Kuryera“.

— Paryżki „Figaro“ donosi, że cesarz Wilhelm zamierza odbyć koronację w Berlinie, ponieważ przy jego wstąpieniu na tron nie było koronacji. Niemieckie pisma stwierdzają w obec tej wiadomości, że w Berlinie nikt nie wie nic o podobnym zamiarze.

— W układach niemiecko-rosyjskich mają być przesłuchiwanie znawcy nie tylko w handlu i przemyśle, ale nadto i w rolnictwie.

— W alne zebranie związku niemieckich kupców uchwalono prosić cesarza o posłuchanie, by mu wręczyć memoriał przeciw spółkom spożywczym, handlowi wędrownemu i składom towarowym dla oficerów.

## Telegramy.

Paryż, 12 września. Pogrzeb generała Miribela odbędzie się w piątek w Grenoble. „Journal des Debats“ donosi, że został zaniechany zamiar zwolnienia konferencji łacińskiej unii monetarnej.

Wedle doniesień francuzkiego astronoma Jansena, obserwatorium na szczycie Montblanc zostało już ukończone, z wyjątkiem wewnętrznego urządzenia.

„Echo de Paris“ wzywa nową Izbę, aby ministrowi wojny udzieliła potrzebnych kredytów celem wprowadzenia w życie nowej ustawy o kadrach i powiększenia siły zbrojnej.

Wedle doniesienia „Tempsa“ z Lille, zarząd Towarzystwa kopalnianego odrzucił wszystkie żądania kongresu górniczego. Zarząd oświadczył, że ewentualnie gotów pertraktować z własnymi robotnikami, ale nie z robotnikami innych Towarzystw. — Towarzystwo w Lens ma zapas węgla, wystarczający

nie dbam o to, czy się to tobie podoba. Ozy te przyczyny są wystarczające, lub nie?

— Mogą one zadowolić pana, odpowiedział Jan Baptysta. Pozostawiajął nieco do życzenia pod względem logiki w mojem skromnym mniemaniu.

— Skoro ci powiedziałem, że nie dbam o twoje mniemanie...

— Znajdę prawdopodobnie sposób, abyście dbali o nie, odrzekł młodzieniec. Ks. Paweł ma słusność, gdy mówi, że ta rzecz jest po prostu niemożliwa. Ojcowie nie zmuszają córek do wyjścia za mąż w tych czasach. Ozy zechcecie mi wytłumaczyć pierwszą waszą uwagę nieco jaśniej? Jakim sposobem jestem sam sobie winien?

— Zmieniłeś się Janie, rzekł Marek, opierając się o poręcz krzesła, aby zastrzyż ołowek i patrzając na ścianę. Zmieniasz się z dniem każdym. Nie jesteś już takim, jak byłeś dawniej i wiesz o tem. Chodzisz do księży, obskakujesz w koło mego brata jak pies.

— Żurtujeście, mistrzu, odparł uczeń. Naturalnie nie chcę robić awantur w waszym domu, umawiając się z ks. Pawłem, nawet choćbym go nie lubił; nie lubię go, dzisiaj dowiedział on, że jest lepszym od was.

— Kochany Janie, odrzekł Marek kwaśnym tonem, każde słowo twoje przekonywa mię, że postąpiłem dobrze. Oprócz tego, jestem zajęty, jak widział, przeszkadzasz mi. Jeżeli ci się mój dom nie podoba, możesz go opuścić. Ja cię nie zatrzymuję. Zdaje mi się, że będę miał wykształcić sobie innego artystę, zanim umrę. Jesteś jedynie zdolny do noszenia kadzielnicy za Pawłem lub innym tego rodzaju potworem.

— Możeby to było lepiej, aniżeli służby do na-bożeństwa, jakie odprawiacie co dnia w warsztacie. Posuwacie się za daleko, panie Marku. Można sobie żartować z kobietami i igrać z ich uczuciami, lecz nie próbujcie tego z mężczyznami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na 14 dni. Kolej północna ma zapasy jeszcze na dłuższy czas.

Wedle doniesienia z Saint-Etienne, w skutek odezwu kongresu panuje wśród tamtejszych górników ponury ferment. Wszystkie syndykaty organizują wielki meeting na przyszłą niedzielę.

**Pariz**, 13 września. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, powstańczy napad na Niteroi, ale bez skutku. Z Buenos-Ayres donoszą, że powstańcy w Tucuman uniemożliwiają komunikację kolejową.

**Rzym**, 13 września. Agencja Stefaniego donosi z Rio de Janeiro: Powstańczy admirał Custodio di Mello powiadomił zagranicznych przedstawicieli, że w środę (13) rozpocznie bombardowanie fortu Baje.

**Nowy Jork**, 13 września. New-York Herald potwierdza ponowne odparcie powstańców pod Niteroi z wielkimi stratami. Jest jednak wątpliwość, czy wszystkie forty w pobliżu Rio de Janeiro dochowały wierności rządowi.

**Londyn**, 13 września. Biuro Reutera donosi z Zanzjbaru: Sir Gerald Portal donosi w liście z dnia 5 sierpnia, że gdy powrócił do Ugandy, powiadomił go rezydent w Kampalo, Macdonald, iż Mahometanie w kraju Kongo podnieśli bunt. Niebawem jednak został przywrócony spokój przez tubylców. Przywódca sudańskiego wojska, który naczelnika powstańców pochwylił i do niewoli prowadził, umarł w drodze. Portal udaje się do wybrzeża.

Liberalny związek wydał manifest do narodu, w którym silnie uderza na Izbę lordów, twierdząc, że Izba ta w skutek odrzucenia bilu homerule, przyjętego przez Izbę gmin, reprezentuje tylko samą siebie, a nie naród. Manifest protestuje przeciwko uroszczeniom lordów do prawa rozstrzygnięcia Izby gmin. Kwestya, czy Izba lordów znieść lub zreformować, będzie musiała zająć ważne miejsce w programie liberalów.

**Mons**, 13 września. Na 24,000 górników w Borinage oświadczyło się 12,000 za bezrobociem, a reszta wstrzymała się od głosowania.

**Rzym**, 13 września. Wedle urzędowych doniesień wynik administracji państwowej w r. 1892/93 jest zadowolający.

**Palermo**, 13 września. W Piano de Greci poczyniła władza zarządzenia przeciwko cholercie, które wzbudziły dość ogólne niezadowolenie. Wczoraj znaczna liczba demonstrantów napadła na ratusz, potłukła szyby i podarła książki. Wojsko rozprędziło ostatecznie napastników i ratusz obsadziło.

**Madryt**, 13 września. W Katalonii przyaresztowano ponownie kilku anarchistów i skonfiskowano przy tej sposobności znaczną ilość naboju dynamitowego.

**Wiedeń**, 13 września. Cesarz powrócił tu z Boros-Sebes i udał się do Schönbrunn.

**Wiedeń**, 13 września. Książę Piotr Koragiewicz zaprzecza stanowczo w liście do „Neue Fr. Presse“ przypisywane mu przez pewnego interwiewera oświadczenie, że usunął się z życia politycznego i zrzekł się swoich praw politycznych.

**Fredensborg**, 13 września. Dzisiaj w południe odbył się tu pogrzeb zmarłego księcia Wilhelma.

## Rant u Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa.

Takiego wieczoru jak wtorkowy, pałac Arcybiskupi dawno nie pamięta, albowiem w obszernych komnatach już od godziny 7 i pół gromadziło się po części liczni bardzo goście. Była tam cała prześw. kapłania, całe też dziennikarstwo poznańskie i kilku zamieszcowych duchownych. Uczestników zjazdu można było naliczyć 200, bo każdy czuł potrzebę zbliżyć się do tego, który w narodzie naszym najwyższą piastuje godność i ucałować dostojne Jego ręce. Również z miasta i z okolicy dużo widzieliśmy osób, tak że śmiało rzec można, iż tego wieczoru blisko 300 osób mieściły komnaty pałacowe. Wszyscy, zwłaszcza obcy panowie, i ci, którzy po raz pierwszy przy tej sposobności mieli to szczęście przestąpić gościnne progi pałacowe, zachwyceni byli i wielką uprzejmością Dostojnego gospodarza, który dla każdego miał gotowe słowo powitania, i urzędzeniem pięknie oświetlonych komnat, które wiele bardzo mieszczą zbiorów pięknych i cennych osobiste przez Jego Arcybiskupa. Mość ze znajomością i zamilowaniem nagromadzonych. Mianowicie zaciekawiała wielu galeria prymasów, których już cały a od 16 wieku prawie nieprzerwany szereg zdobi ściany sali jadalnej. Około godziny 10 poczęto się żegnać, a każdy unosił ze sobą najpiękniejsze wrażenia tego miłego wieczoru, który dla wszystkich pozostanie jedną z najprzyjemniejszych pamiątek obytego zjazdu w stolicy Wielkopolskiej.

## Uczta na cześć Zjazdu Prawników i Ekonomistów.

Wczorajsza uczta na cześć III Zjazdu Prawników i Ekonomistów polskich zgromadziła znowu na salę Bazarową tłumy uczestników.

Na pierwszym miejscu zasiadł marszałek Zjazdu J. M. rektor Madeyski, obok niego po prawej hrabia Cieszkowski, dalej prof. Kasperek, prof. Morawski, prezes St. Żółtowski i inni, po lewej prezes Akademii Zoll, J. M. ks. Prałat Chotkowski; naprzeciwko marszałek hr. Tarnowski, na prawo od niego hr. Żółtowski z Czacza, hr. Kwilecki Mieczysław, Kazimierz Chłapowski itd.

Toasty były liczne i serdeczne. Rozpoczął ich szereg, hr. A. Cieszkowski wznosząc toast na cześć uczestników Zjazdu i wyszczególniając profesorów Kasparka i Zolla jako inicjatorów Zjazdów prawniczych i ekonomicznych.

Z kolei J. Magn. Rektor wszechniczy krakowski dr. Madeyski wygłosił wspaniałą mowę, którą tu podajemy w całej rozciągłości wedle stenograficznych zapisków:

„Szczególnie Panowie! Skoro zjazd nasz przez usta naszego czcigodnego Jubilata został uczczony toastem, winienbym właściwie zwrócić się w Waszym imieniu do tych, którym zawdzięczamy, że zjazd ten był. Ale wybaczenie, Panowie, starym politykowi, że zwłaszcza, gdy tak liczne widzę zebranie polskie, zwracam się mimowoli myślą do szerszej sfery naszego publicznego życia.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, to tylko jeden z tych działań, które razem stanowią treść publicznego życia narodu. Polakowi trudniej jest pracować w tej dziedzinie, niż komubądź innemu. Bo te warunki, które stanowią ramy i tło dla jego pracy, są mu dane tak rozkazująco, że od jego woli prawie nie zawisły. Ale z innego znowu względu praca ta łatwiej mu może przychodzić, niż innym. Albowiem chyba nie masz narodu, któremby historia tak długa i w tak ciężki sposób kazała odpokutować za błędy minionej przeszłości, jak narodowi polskiemu. Więc wypływająca z bolesnych doświadczeń żywa nauka tak nam już weszła w krew, że niemal stała się instynktem, który nie zawodzi.

Ale działalność narodu mimo to nie przyniosłaby trwałych i zdrowych owoców, gdyby nie miały jej przewodniczyć wielkie, ogólne i trwałe myśli sterujące. Taką myślą nad innymi górującą jest przedewszystkiem idea narodowa.

Kiedy idea narodowości na początku bieżącego stulecia stanęła na porządku dziennym życia publicznego i dopominała się o uznanie jako czynnik polityczny, wnet państwa o narodowości mięszanej przeczuli, potem stwierdzili, że w tej idei tkwi wielka siła. I postawiły tezę, że albo ta siła musi działać przeciw państwu dla narodu albo przeciw narodowi dla państwa.

Zastosowano alternatywę drugą i nastąpiły owe czasy ciężkiego ucisku, czasy zawodów i klęsk. Dziś chyba nie trzeba już przekonywać cywilizowanego świata uczciwej woli, że taki naród, który ma za sobą świetne tradycje samostojnego państwa i niepospitye zasługi, położone dla katolicyzmu i cywilizacji, który ma zdolność życia i rozwoju na przyszłość, ani formułą filozoficzną — ani egzekwowanym nawet wyrokiem sądownym wytepić się nie uda.

A w dzielnicy austriackiej wykazała historia nadto, że gdzie wzajemne zaufanie czynników władzy państwa i narodu wyznaczy narodowi odpowiednią pozycję, tam znajdzie się wyrozumienie wzajemne w granicach tak dla państwa, jak dla swobody narodu potrzebnych, tam idea narodowa stanie się źródłem nietylko rozkwitu narodu, ale i nowej nieznannej przedtem siły samego państwa.

Z idei narodowej płynie dla publicznej działalności naszej jako niezbita żelazna konsekwencja: *solidarność*. To nasze przykazanie narodowe, to nasza potęga.

Zerwać solidarność w naszym narodzie, to znaczy podnieść rękoczeń, wznowić nieszczerze liberam veto, samowolnie przedłużać pasmo pokuty narodu, ściągnąć na siebie przekleństwo przyszłych pokoleń. (Oklaski.)

Jest i druga w tych ciężkich warunkach myśl przewodnia wspólna. Odkąd Opatrzność chciała, że straciłmy odrębność polityczną, odtąd nie mamy już takiego trwałego materialnego punktu oparcia, któryby nas trzymał jako jeden naród niezależnie od naszego działania. A przecież naród jakiś jedno wspólne oparcie mieć musi. Bo taki już jest bieg dziejów, że na pamięci i wdzięczności ludzkiej naród przyszłości swojej budować nie może i nie powinien. Więc brak materialnego oparcia musimy zastąpić inną wspólną nam jedną siłą moralnej wartości. Taka siła leży w idei organicznej. I to jest nasza druga wspólna myśl przewodnia.

Nie nam burzyć, negować, ale stawić, budować nam trzeba. Bo im więcej świat rozpada się na atomy, tem większe zadanie, tem większą siłę musi mieć nasza działalność dodatnia i organiczna. (Oklaski.)

My czynnie historii dowiódz musimy, że jesteśmy czynnikami dodatnim, na którym — jeśli musi — stanie się ta potrzebna swoboda — organizacja społeczna i państwowa śmiało i spokojnie oprzeć można.

Powtarzają się w każdym państwie chwile krytyczne. Myśmy mieli podobną chwilę w austriackiej dzielnicy 16-cie lat temu. — Wtedy otwarły się oczy wszystkich, bośmy wykazali, że naród nasz to silny i pewny czynnik organiczny. Odowężwilizowano nas jako siłę wtem państwie i odtąd datuje się większe wzmocnienie kraju i narodu. Nie mogę tu pominąć tej podniosłej dla nas a doniosłej wogóle chwili, kiedy potężny Władca monarchii; zamieszkałej przez tyle narodów, przybywszy do naszego kraju, wyrzekł te szczerze a wielkie słowa: *jestem szczęśliwy, że znowu przebywam w tym kraju, w którym wszyscy tak dobrze się rozumiemy*. (Oklaski.)

I w Waszej dzielnicy państwo znajdowało się niedawno w chwili krytycznej. Mogę Was zapewnić, że myśmy tam z bijącym sercem odczuwali tę chwilę wielką i dla Was tak twardą. Ale wiadomość o Waszym zachowaniu się przyjęliśmy ze spokojem, uznaniem i z całym do Was zaufaniem. (Oklaski.) Wyście spełnili Waszą acz ciężką powinność.

Tego rodzaju zaparcie się, wykazujące tak wielką zdadność organiczną według prawidłowej politycznej logiki faktów historia nagradza natychmiast uznaniem i wymiarem politycznej sprawiedliwości.

Czy to nastąpi — nie! o tem nie wątpię na chwilę — lecz czy nastąpi tak rychło i w tych rozmiarach, jak Wam się należy, tego nie wiemy.

Nie od Was zależy wysnuwać ztąd konsekwencje, wyście spełnili, co do Was uależało. Mam to przekonanie, że rozumne, przeczorne i godne postępowanie Wasze i nadal musicie znieślić czynnikami decydujące do uznania i dania Wam tego, czego Wam potrzeba. Z całego serca tego Wam życzymy.

Więc na cześć i pomyślność polskich kół w Berlinie w ręce obecnych tu wiceprezydentów tychże hr. Żółtowskiego i szambelana Cegielskiego wznoszę ten toast.

(Długotrwałe oklaski. — Ogólny zapaf.)

Na to prawdziwie programowe przemówienie odpowiedział sędziwy, ale pełen energii i siły hrabia *Marceli Żółtowski z Czacza* w następujących słowach:

„Pochwalne ocenienie działalności posłów polskich w zgromadzeniach berlińskich przez was, którego cudzoziemcy nawet za jedną z najwybitniejszych powag politycznych uznają, jest dla mnie i moich kolegów drogością ich pracy nagrodą.

Któżby bowiem teraz mógł nawet przypuszczać, iż wystąpienie narodu na niewłaściwej znajdują się drodze, kiedy maż w zadania życia parlamentarne go najgłębiej wtajemniczony i dla sprawy publicznej w swem sercu równie gorący jak my wszyscy usposobiony, za patrywania nasze podziela.

Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, iż kierowanie się w życiu publicznem zawsze i wszędzie jedną i tą samą formułą już wystarcza, aby dać dowód myśli politycznej i mózż się upajać pewnością, że się nie zboczyło z wytkniętego przez obywateli toru.

Wielce by był łatwym zawód ludzi sprawami publicznymi zajętych, gdyby tak było miało, kiedy przeciwnie w tym właśnie zawodzie, częściej niż gdzieindziej sprawdza się przysłowie, że krytyka łatwa, ale sztuka trudna.

Jeżeli dostojny Panie Marszałku wdzięczność Ci winna Wielkopolska ziemia, żeś ją swoim pobytom udarował raczy, to ileż więcej my Ci zawdzięczamy, gdyś nam utwierdził w przekonaniu, iżemy spraw nam poruczonych należycie strzegli.

Chciejcie więc, proszę Was Panowie dać odpowiedni wyraz temu uczuciu wznosząc okrzyk:

Niech na coraz większą dla narodu chlubę, żyje nam jak najdłużej Pan Marszałek Madeyski.

P. Radzca Motty wniósł kieliach na cześć całego prezydium i powiedział co następuje:

Od roku zbieraliśmy ziarno do ziarna, aby je zasiać na niwie dobrej woli i poświęcenia, gromadziliśmy cegły i kamienie, aby je złożyć w cieniu nadziei i ufności w własne siły. — Praca nasza niewystarczyła jednak, aby zebrać plon owoców z zasianych ziarenek, aby postawić gmach wiedzy i nauki z zebranych gładów.

Nie ustawialiśmy wprawdzie w usiłowaniach naszych, uprawiając zasiań niwę a nadając kamieniom formę ile możności stosowną do ich właściwego przeznaczenia.

Udało nam się nawet rzucić na papier ogólny zarys przyszłej budowl i położony podwaliny pod mury, z których się składać miało wykończone dzieło.

Nie było nam wszakże danem dokończyć rozpoczętej budowl, chociaż pojedyncze części były dostatecznie przygotowane.

Dopiero ogrodnik znakomity, powołany z grodu Krakusa do Wielkopolskiej stolicy, potrafił umiejętną ręką uwid wieńiec z kwiatów i owoców przez nas chowanych, — dopiero mistrz budowniczy zdołał wstawić w łuki sklepienia kamień wiążący budowl i uwiecznić takową kopułą złościa.

Czcigodny Panie Marszałku! Wasza Magnificencja jest tym ogrodnikiem — jest tym mistrzem — budowniczym, który rozproszona część prac naukowych zjazdu naszego umiał w jedną ująć całość — streścić takowe i nadać im odpowiednią formę. — Bez twojego umiejętnego kierownictwa byłibyśmy usłyszeli wygłoszone przez mężów nauki pouczające słowa na pole prawa i ekonomii narodowej, fatali słowa te, niezbrane w system, byłoby przebrzmiały w krótkim czasie.

Ty, Panie Marszałku, spoileś z rozproszonych materyałów całość trwałą i organiczną. Ty utworzyłeś z dobrych chęci a mądrych wyrazów doskonałe dzieło Zjazdu, którego znaczenie otrwa całe lata.

Dla tego, czcigodny Marszałku, należy ci się od nas uczestników największa część i wdzięczność tem większa, że powodowany uczuciem, które wszyscy jakkolwiek z chwilowym załem uszanować winimy, zbyt pospiesznie może zamknięciem Zjazdu przed kilku godzinami — unikałś wyrazu najgłębszej czci, która Ci się od nas, uczestników, na owem uroczystem miejscu należała.

Zechciej więc, Najszanowniejszy Panie Marszałku, przyjąć w tej chwili naszą najgłębszą wdzięczność i podziękowanie.

Niemniej winniśmy podziękowanie najbliższym Towarzyszom Twój pracy — Panom Wicemarszałkom, szanownemu rektorowi Zollowi, dyrektorowi Montwiłowi i posłowi Szczepanowskiemu, nad którego nieobecnością szczerze ubolewamy.

Przyjmijcie, dostojni panowie, hołd naszej wdzięczności i uszanowania.

W końcu nie mogę pominąć rzeczywistych zasług wspólnej pracy Panów Sekretarzy Zjazdu — naokoło których, jak naokoło osi, obracała się bodaj najcięższa część starań i zatrudnień.

Zyj więc, szanowny Marszałku, długie lata — oby Ci było danem i w następnych zjazdach prawników z równą chlubą dźwierzć laskę marszałkowską.

Wznoszę ten kieliach na pomyślność Jego Magnificencji Marszałka dr. Madeyskiego, panów Wicemarszałków i Sekretarzy Zjazdu. Niech żyją!

Dziękuję prof. Zoll i pije za zdrowie całego Komitetu, który miał tyle trudności do pokonania, zanim doprowadził do skutku zjazd prawników. Mówca podziękował przedewszystkiem hr. Cieszkowskiemu, jako prezesowi komitetu, który chciał wprowadzić uciec przed ową jubileuszową, ale pozostał w Poznaniu, gdy trzeba było wziąć udział w pracy; mającej na celu przygotowanie zjazdu.

Zdrowia prezesów sekcji zjazdu wniósł radzca *Hahn z Wągrowca*, wnosząc ich pilność i pracę. W odpowiedzi na to zdrowie słał prof. *Kasperek* świętą ziemię Wielkopolską i podniósł toast na pomyślność ziemi Wielkopolskiej.

Posel *Dziembowski* wypowiedział na cześć Akademii Umiejętności i uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, co następuje:

Rząd, który chce zniszczyć naród innoplemienny, rozpoczyna swą grzeszną robotę od gaszenia światła nauki i wiedzy. W ludzie ciemnym najtwaiej zatraci samowiedzę narodową. I byłoby u nas może ciemno, panowałby głód ducha, gdybyśmy nie posiadali trzech wspaniałych ognisk nauki i wiedzy w akademii umiejętności i uniwersytetach naszych.

Wspaniała nasza alma mater krakowska z kilkowiekową działalnością, to widoczny dowód cywilizacji naszej przeszłości.

Mężtewem, zwycięstwem oręża szczyć się może naród dziki, akademią chlubić się może jedynie kraj spełniający misję cywilizacyjną.

To też uniwersytet krakowski uwidocznił najlępiej charakter naszego narodu jako indelibilis.

Szanowni Panowie, w chwili obecnej ogniska te nasze powołane są do obrony narodowego pamiętka Kościoła w obec szowinistycznych nieprzyjaciół prądów. Nie chcę bynajmniej wydawać sądu potępienia o naukowój działalności uniwersytetów niemieckich, ale znane są zakusy pojedynczych profesorów, aby zohydzić naszą przeszłość. Sam byłem świadkiem naocznym, że profesor prawa tomaczył, iż wyraz „Słowianie“ pochodzi od Slave servus scilicet servus Germanorum.

W tych warunkach akademii i uniwersytety mają szczerze zadanie zbijania herezyi naukowych

pouczenia Europy o naszej przeszłości i misji cywilizacyjnej. Nawigując do wspaniałych myśli wypowiedzianych przez marszałka Madeyskiego, który wskazał na doniosłość idei siły narodowej. Otóż akademii i uniwersytety uwidoczniają właśnie siłę naszą narodową, świadcząc o potęgę ducha polskiego. Tym też instytucjom naszym zawdzięczamy, iż tak nieopodnieście zajmujemy miejsce w pracy duchowej całej ludzkości.

Jeżeli używałem wyrażenia „na s a z“ akademii lub nasze wszechnicze, to czynię to w przeświadczeniu, iż instytucje te pojęły w szerszym znaczeniu swoje zadanie krzewienia i pielęgnowania nauki w duchu ogólnopolskim. Nie są to już przeto instytucje galicyjskie, ale nasze, ogólna duma i chluba, całego narodu polskiego własność duchowa.

Wznosząc toast na cześć tych ognisk nauki polskiej, wyrażam życzenie: niech ogniska te wydzielały światło tak jasne, ażeby blaskiem dotarło do ostatnich zakątków Polski, ale niech równocześnie wydzielały ciepło, aby zagrzała serca nasze, niszcząc zwątpienie, podnosząc umysł z poziomu do wyższych idealnych celów. Wznoszę toast na cześć akademii umiejętności i uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

## III Zjazd Prawników i Ekonomistów w Poznaniu.

Uzupelniając sprawozdanie nasze z wtorkowych obrad wszystkich sekcji nad kwestyą małej własności ziemskiej, stwierdzamy z przyjemnością, że w dyskusji, jaka się wywiązała po odczytaniu dr. Kalksteina: „O rozwoju osadnictwa krajowego na wschodnich prowincjach monarchii pruskiej i prawodawstwie rentowym“ — profesor dr. Milewski z Krakowa wypowiedział gorące uznanie dla działalności naszego Banku Ziemińskiego, dla jego Zarządu i dla Rady nadzorczącej, pracujących nie w celach zysków materialnych, lecz z wyższego stanowiska, aby służyć ogółowi. Za te pochlebne słowa podziękował w imieniu Banku p. dr. Kalkstein.

Sekcya dla prawa prywatnego obradowała od rana godziny 9 na małej sali Bazarowej. Dr. Jaworski z Krakowa wygłosił referat: „O potrzebie i znaczeniu statystyki prawa prywatnego“; zapowiedziane referaty dr. Bujaka ze Lwowa: „O potrzebie reformy prawa małżeńskiego“ i adw. Mottego z Grodziska: „Stosunek dobrowolnej sprzedaży gruntów do ich dzierżawy i najmu podług projektu prawa cywilnego dla Niemiec“ nie odbył się dla nieobecności referentów. Adwokat Sunderland ze Siedlecka wygłosił referat w sprawie „Tłomaczenia nazwisk cudzoziemskich ze stanowiska prawa cywilnego“.

Sekcya dla spraw emigracyjnych obradowała przed południem od godz. 9 na wielkiej sali Bazarowej.

P. dr. Kłobukowski ze Lwowa wygłosił referat w sprawie „Wychodźstwa polskiego z pod panowania rosyjskiego“, p. prof. Kleczyński z Krakowa wygłosił referat w sprawie „Wychodźstwa z Galicyi“.

Patron Kółek włościańskich, p. Maksymilian Jackowski mówił „O emigracji z pod panowania niemieckiego i wreszcie p. dr. Unger ze Lwowa mówił „O łączności ekonomii z wychodźstwem“. Zapowiedziany referat „O koloniach polskich w północnej Ameryce“ spadł z porządku obrad, ponieważ referent, p. dr. Dunikowski ze Lwowa, bawi obecnie w Ameryce; także referat p. dr. Siemiradzkiego ze Lwowa „O koloniach polskich w Brazylji“ spadł z porządku obrad dla nieobecności referenta.

Wygłoszone referaty w sprawie wychodźstwa wywołały bardzo długą dyskusyę, która przeciągnęła się tak długo, że głosowanie w tej sprawie odroczone do osobnego umyślenia w tym celu na środę rano zwołanego zebrania (o 9 rano).

Na plenarnem posiedzeniu wczorajszym w teatrze, wybrano na sędziów konkursu ś. p. Breckrajca (którego warunki ogłoszone zostaną później) panów hr. Augusta Cieszkowskiego, dr. Witolda Skarżyńskiego, dyrektora dr. Kalksteina, profesora dr. Milewskiego i dr. Ochenkowskiego ze Lwowa.

## Toast hr. St. Tarnowskiego

wypowiedziany na ucztę daną na cześć hrabiego A. Cieszkowskiego.

„Kiedy patrzę na postać czcigodną tego męża, któremu dziś składamy hołdy uszanowania i wdzięczności, staję mi w oczach ci wszyscy, co go otaczali kiedyś, a między wszystkimi najpierw, najwyraźniej ten, co był wybranym przyjacielem serca, uczestnikiem życia, współpracownikiem myśli. Nie można pomyśleć o Cieszkowskim, żeby przy nim nie stanął w myśli Krasinski. Przypomina się też, jak ci ludzie świetniejszego pokolenia „z gór, gdzie dźwigali ciężki krzyżów brzemień, widzieli światło niebieskich promieni, ku którym w dole ciągnęło ich plemię.“

Szczęśliwi byli od nas, bo choć ciężkie było brzemie, które dźwigali z gór, z wysoka patrzeli na ten świat.

My to plemię smutniejsze, które w dole ciągnie mozolnie ku swym promieniom, a nie może z swego dołu dojrzeć tego, co oni z góry choć zdala widzieli. Każdy czas, każde pokolenie dźwiga swój rodzaj brzemienia, a nasz, jeżeli nie cięższy, jest za to bardziej pozbawiony pociechy.

A jednak jest u nas odwaga i wola, żeby dążyć ku „Światłu niebieskich promieni.“ Zkąd się bierze i co ją trzyma, kiedy po ludzku sądząc, mogła już być opaść? Wiele rzeczy — pomoc i laska Bożej opatrności, spadkowe dziedzictwo wszystkich miłości i całej pamięci, osobiste służby wierności przez każdego w wstępu do życia złożone — ale trzyma ją także bardzo i odwagi dodaje światło przez nich wskazane, myśl przez nich z góry rzucona.

Jak robotnicy min kopie my w ciemnościach i w niewiadomości, jak i kiedy się na jasne światło wygrzebiemy, ale w tych ciemnościach zabłądzilibyśmy gorzej, a może zgbiliby, gdyby ich światło, wskazując kres drogi, nie rozświecało także jej bliższych manowców. Jak w przewidzeniu czasów i losów, które dla nas przyszły miały, oni uczyli, że „sam musisz zawiść siebie“, że możemy „na dnie przepaści usłać sobie nicstwo“, że choć wszystko zawiędzie i serce wyschnie w piersiach, ma my „czynić

ciągłe i bez wytchnienia, a ogień i światło ich natężnia w górę, stały się dla nas w dole skromnym kaganikiem obowiązku — za tem idziemy, a że wiemy, którzy idą mamy, to ich zasługa.

Ta lampa życia, którą nam podali, nie płonie w naszych rękach tak świetnie, jak w ich rękach, ale nie gaśnie. I za to dziękujemy, a przyrzekamy, iż jej od zgąśnięcia strzedz będziemy.

Od wieków i we wszystkich okresach cywilizacji uważano filozofia za koronę nauk i za ich stós pacierzowy. Ona nadawała jedności i kierunek wszystkim naukom z osobna i oświadcza jako całości. Uważano czasem, że nierówność, sporadyczność naszej oświaty polskiej, a po części i niejednorodność naszego politycznego życia i działania, pochodziła ztąd, żeśmy tej jednej filozoficznej podstawy nie mieli. Jeżeli takie jest jej powołanie, to jakże dopiero potrzebna teraz, kiedy w znacznej części sprzeniewierza się temu powołaniu, i że, miasto jedności, rozstrzela, rozprasza wiedzę, rozpręga istotę moralną człowieka, albo jej zaprzecza. Że w takich czasach filozof polski został jednym z tych, co jednoczą, utwierdzają, życiu i duchowi wielkie cele wskazują, to dla nas dobry znak i wielkie szczęście — dla niego wielka chwala i niespożyta zasługa.

Ala nauka i wiedza nie jest sama dla siebie. Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu — mówił Grek. Ta tylko dobra, która służy i podnosi. Ta dobra, która wiedzącemu tak pomaga, że go zrobiła nie tylko mądrym myślicielem, ale na rozlicznych polach życia dzielnym, praktycznym, wzorowym obywatelem. Ta jeszcze lepsza, która nie jemu jednemu pomaga, ale współczesnym a da Bóg i przyszłym pokoleniom, bo społeczeństwo kształciła i podnosiła w miłości i w znajomości wszelkiego dobra, wszelkiej prawdy, wszelkiej powinności.

W takim duchu kształciła nas ta filozofia i dziś my skromniejsi i smutniejsi wiemy, że mamy dążyć do światła niebieskich promieni, drogą dobrej woli, a przez nich nauczeni, myślimy, czujemy, chcemy jak oni. Chcemy i wiemy, żeśmy dla tego żyć powinni, aby prośby Ojca Nasza spełnione, stały się błogosławieństwem ludzkiego rodu. Wiemy, że nie wystarczy wołać „Przyjdź królestwo Twoje” — ale że trzeba je wyrobić; że bez „chleba powszedniego” nie obędzie się, kto chce żyć i mieć siły. „Bądź wola Twoja”, powtarzamy, choć to trudne, bo wiemy, że ta wola tylko dobre chce i sprawić może, a może zdołałobyśmy zdobyć się na „odpuszczenie winowajcom”. Wiemy i to, że wszystkie „drogi Ducha” do jednego celu zmierzają, w jednym spotkać się mogą, a tem jest właśnie spełnienie owych prośb.

Takiej filozofii życia nauczyliśmy się od naszych starszych: w niej znaleźliśmy tę podstawę, ten kierunek, tę jedność życia, która sprawia, że w naszym dole żyć i jeszcze ku górze spoglądać możemy. A jeżeli robotnicy robią co w ciemnościach, jeżeli ich następcom będzie lżej i jaśniejsi, to zasługa przed Bogiem i ludźmi będzie tych, co nam drogi ducha światłem niebieskich promieni oświecili.

To oświadczenie, to przyrzeczenie, że naukom ich, każdy na swojej drodze, wierni zostać chcemy, niech raczy przyjąć ten, który w dawnym pokoleniu „na górach” jaśniał między najjaśniejszym — a dla nowego „w dole” — jest przykładem, nauczycielem, ostatnim z żyjących duchowym ojcem z ojcowskim prawem uczucia i błogosławieństwem. Za znak błogosławieństwa nad nami winniśmy mieć jego długi żywot, jego obecność między nami — oby ten znak świecił najdłużej!

## Cholera.

Berlin, 14 września. W papieru w Solingen zach. 5 osób na cholera. Jeden z robotników tej papierni uad się w tych dniach do powiatu mettmanskiego, gdzie niebawem umarł na cholera.

Z Królestwa Polskiego. Dnia 4 września zach. w Kole 4 os., wyzdrowiał 5, umarły 2, chorych było 8. Dnia 4 zach. 5, um. 3, chorych 10. W Ozorkowie (6 wrz.) 1 os. zach. W Koninie od tygodnia nikt nie zach. na cholera.

Lizbona, 13 września. Onegaj umarło tu 10 osób na cholera.

Carogród, 13 września. Wczoraj umarły w zakładzie obłąkanych w Skutari 4 osoby na cholera, 8 zach. W ogóle zachorowało tam 101, a umarło 60 osób na cholera.

Rzym, 13 września. Dziś zach. tu 2 osoby na cholera. W Liwonie ustaje cholera, bo w ostatniej dobie tylko trzy osoby zachorowały. W Palermo znowu 5 osób zachorowało na cholera. W Cassino 1 os. umarła na cholera.

## Towarzystwa i Spółki.

**Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich** w Poznaniu odbyło się w niedzielę dnia 17 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej, na które członków i kandydatów zaprasza. — Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 14 września 1898 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	13	14	15
Penzencja słabo.	153 50	151 50	151 50
na wrzes.-paźdz.	157 50	155 50	155 50
na listop.-grudn.	157 50	155 50	155 50
Zyto słabo.	133	131 25	131 25
na wrzes.-paźdz.	137 25	135 25	135 25
na listop.-grudn.	137 25	135 25	135 25
Olej rzep. słabiej	48 40	45 20	45 20
na wrzes.-paźdz.	49 10	46 00	46 00
na kwiecień-maj	49 10	46 00	46 00
Okowita wznoc. eksportowa	36	35 80	35 80
na wrzesień	33 90	33 80	33 80
na wrzes.-paźdz.	33 90	33 80	33 80
na październ.-listop.	33 20	33 10	33 10
na listop.-grudn.	33 20	33 10	33 10
na maj	39 20	39 20	39 20
spółczyzna	—	—	—
Owies	160 76	159 25	159 25
na wrzes.-paźdz.	160 76	159 25	159 25
Wypowiedziano: żyta węgla	750 000	11 000	11 000
okowity kw. eksp. spoż.	400 000	0 000	0 000

Szczecin, 14 września 1898 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	13	14	15
Penzencja słabo.	147 50	147	147
na wrzes.-paźdz.	160 50	148 50	148 50
na październ.-listop.	129	127	127
Zyto słabiej	131	128 50	128 50
na wrzes.-paźdz.	129	127	127
na październ.-listop.	131	128 50	128 50
Olej rzep. spok.	48	48	48
na wrzes.-paźdz.	48 70	48 50	48 50
na kwiecień-maj	48 70	48 50	48 50

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 13 września.

**Doniesienia urzędowe.** Król pozwolił księciu na Raciborzu i księciu Corvey, księciu Hohenlohe-Schillingsfürst nosić wielki krzyż orderu dom., nadany przez wielkiego księcia Badenii.

**Wczoraj, w środę rano o godzinie 8 w zakładzie Sióstr Elżbietanek na Łąkowej ulicy** znowa odbyła się uroczystość odnowienia ślubów zakonnych. Na zakończenie odprawionych tamże rekolekcyj miał wczoraj Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz mszą świętą w asystencji ks. Adamskiego i swego kapłana, wśród której 13 Sióstr ze zgromadzenia złożyło swe śluby, poświęcając się nadal służbie Boga i cierpiącej ludzkości, poczem Siostry wszystkie z rąk Najprzewielebniejszego Arcypasterza przyjęły Komunię św. Po mszy św. na podziękowanie P. Bogu odpisywany został hymn „Te Deum”, a Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Nowym profesem towarzysząca modlitwy wszystkich, aby za łaską Bożą gorliwie wytrwały w ciężkiej służbie swojej, a zwłaszcza w obecnych czasach, gdy nie mogą się inne zakony u nas rozwijać, wśród naszych dzieci więcej, któreby je naśladowały.

**Adres „Towarzystwa przyrodniczego dla W. Ks. Pozn.”** (Naturwissensch. Verein f. d. Pr. Posen), brzmi w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje:

„Towarzystwo przyrodnicze na W. Ks. Poznańskie dało nam (dr. Mankiewiczowi, dr. Jarnatowskiemu i dr. Mendelsohnowi — Przep. Red.) zaszczytne zlecenie, złożenia Tobie, długoletniemu członkowi naszego Towarzystwa, z okazji Twego 50-letniego jubileuszu działalności literackiej, gratulacji i powitania. Z polecenia tego wywiezujemy się z tym szerszą radością, ile że osobicie mieliśmy cięgiłą sposobność przekonywania się, jak żywy interes okazywałś zawsze mimo sędziwego wieku dla postępów nauk przyrodniczych, z jaką obowiązkowością uczestniczyłeś zawsze w naszych naukowych posiedzeniach, skoro Ci tylko siły fizyczne na to pozwalały.

„Gdy Twoje wybitne dzieła w dziedzinie ekonomii politycznej, w dziedzinie historii i filozofii zaszczytne uznane zostały dzisiaj przez reprezentantów uniwersytetu akademii, pozostaje Towarzystwu naszemu tylko możliwość wyrażenia hołda swego za żywe zainteresowanie się Twoje naukami ścisłymi i realnymi, oraz zapewnienie, że Towarzystwo nasze i cała ludność Poznania z wdzięcznością, szacunkiem i przywiązaniem wspomina imię Twoje i że w czasach, w których jeden ideał niknie za drugim, entuzjastycznie wita w Tobie męża czystego i prawdziwego humanitaryzmu.

„Niechaj i dalsze lata żywota będą tak jasne. Historia naszego Towarzystwa zawsze Ciebie wdzięcznie będzie wspominać i zawsze w kole naszym dochowa Ci miłość i prawdziwy szacunek.”

**Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedia Abramowicza i Ruskowskiego: „Teś”, oraz mazur w 4 pary.

W sobotę po raz pierwszy komedia J. Blizińskiego: „Chwast.”

Bilety abonamentowa nabywać można w handlu p. B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

**Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

**Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 13 września rano 0,32 m., w południe 0,32 m. Dnia 14 września rano 0,32 m.

**Zwraca się uwagę** wszystkim pp. krawcom tak w mieście, jak i na prowincji, iż nasz kasyer, p. W. Kosmowski, Zamkowa ulica nr. 5, wskazuje pracę w zawodzie krawieckim jak dotąd, tak i nadal (bezpłatnie). Panowie krawcy, chcący pracę otrzymać, niech się wcześniej zgłoszą.

**Płowar p. Juliusz Hugger** został mianowany radcą komercyjnym.

**Kurs dla akuserek** w polskim języku miał się tu odbyć 16 października r. b. Ponieważ atoli podreżnik polski dla akuserek jeszcze nie jest gotowy, przeto termin tego kursu odroczono do pierwszych dni listopada.

**Magistrat tutejszy** postanowił wczoraj przesłać b. starości, panu hr. Posadowskiemu pismo dziękczynne, w którym między innymi będzie wyrażonym uznanie za uprzejmość, jaką p. hr. Posadowski okazał przy budowaniu dróg.

**Nieruchomość Fehla** przed bramą Królewską kupiło konsorejum z Monachium za około pół miliona marek. W tym ogrodzie ma być urządzonym ogród i teatr latowy.

**Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

**Polowanie w niedziele i święta** jest zakazane i karygodne. Nietylko w czasie nabożeństwa, ale w ogóle w takie dni polować nie wolno. Dotychczas mylnie sądzono, że tylko naganki w dni świąteczne są zakazane, tymczasem sędzia karze każde polowanie.

**Falszywe monety** znowu się pojawiają i to dwudziestofenigówką z rokiem 1887 i 1888, dziesięciofenigówką (1887), markówką (1875, 1876 i 1887), dwumarkówką (1877) i talary (1878).

**Minister spraw wewnętrznych** polecił władzom prowincjonalnym, aby mu doniosły, czy i o ile potrzebny zmienić ustawę, dotyczącą formowania okręgów wyborczych przy wyborach do sejmiku pruskiego.

**Gniezno, 13 września.** Majętność rycerską Skrzetuszewo, w tutejszym powiecie (750 morg), sprzedał pan Mlicki Niemcowi Germanowi.

**Ubolewają pisma** niemieckie, że rosyjski minister oświecenia nakazał, aby z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zaprowadzono w niemieckiej szkole chłopców w Petersburgu język rosyjski jako wykładowy. Dotychczas tylko w lekcyjach języka rosyjskiego i historii rosyjskiej był tam język rosyjski wykładowym. Ta zapowiedziana zmiana wpłynie, jak zapewniają pisma niemieckie, nieko-

rzystnie na kształcenie uczniów. — Bardzo słuszna uwaga, ale kto chce występować przeciw moskiewskiemu systemowi szkolnemu, ten niechby zajrzał do szkolnego systemu pruskiego u nas.

**Kościan.** Sąd lawiczny skazał niejaką Maryannę Kubczak na trzy tygodnie więzienia za oszustwa popelniane w ten sposób, że nachodząc domy księży nie tylko tutaj, ale i w innych okolicach prosiła o wsparcie zwykle 80 fen. lub 1,20 m., potrzebnych jej na dalszą podróż. Poznana, przynależała do winy. Jest to osoba małego wzrostu, blondynka, około 80 lat licząca, pochodzi ze Ślązka, mówi po niemiecku. Ostrzeżenie się przed nią. — We wtorek spalony się w pobliżku Naclawiu trzem gospodarzom stodoly napełnione płonem. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

**Kaszczor, 12 września.** Onegaj uderzył piorun w kościół ewangelicki w Świętym i spalił go.

**Rawicz, 12 września.** Kolej trzeciorzędna z Gostynia przez Krobia do Niepartu postanowiono wybudować. W tym tygodniu rozpoczną się prace dotyczące wytknięcia linii dla tej kolei.

**Z Żerkowa** piszą do gazet niemieckich, że 2 b. m. odbyło się tam zebranie „wolnego stowarzyszenia nauczycieli”, na którym stawiono wniosek o zamienienie tego stowarzyszenia na katolickie ponieważ do dzisiejszego sami katolicy nauczyciele należą. Ten wniosek upadł jednomyślnie, nad czym protestanci triumfują w gazetach. Możeby nam kto zechciał nadesłać bliższe dane o tem stowarzyszeniu i o tem posiedzeniu!

**Pszczoły** wyleciały pewnemu właścicielowi z ula i przeniosły się na drzewo w ogrodzie sąsiada. Ten, gniewając się z właścicielem pszczoł, nie pozwolił mu wnieść na ogród po ten rój. Rzecz poszła do sądu. Właściciel pszczoł wygrał proces, bo sąsiad musiał mu zapłacić wartość roju, a nadto miodu i wosku, które pszczołarz stracił, nie dostawszaj roju do ula.

**Więcej prawnej opieki** dla terminatorów żąda stowarzyszenie chlebobawców w Berlinie, zaznaczając, że w pewnej berlińskiej drukarni jest zatrudnionych 13 terminatorów, kilkanaście dziewcząt i jeden drukarz, a niema tam ani jednego zecera; w dodatku ci chłopcy i dziewczęta pracowali nad wykonywaniem obrazków i druków, obrazujących uroczo moralności!

**Antysemitki** poseł Leuss przybędzie do Torunia 24 bm. gdzie będzie miał wykład o antysemityzmie, poczem ma być założone towarzystwo antysemityczne. Z Torunia uda się p. Leuss w tymże celu do innych miast, a między innymi do Inowrocława.

**Rewersa i wszelkie deklaracje** długu są wtenczas wolne od opłaty stała, jeżeli nie jest w nich wyszczególniony powód, z którego dług powstał, chociażby taki rewers przedstawiał obiekt 150 marek lub wyższą sumę. Ale taki rewers jest niedokładnym i utrudnia dochodzenie praw swoich w drodze sądowej. Podlega np. opłacie stała taki rewers: „Panu N. N. jestem winien za wybrane towary 300 marek, które zobowiązuje się zwrócić za kwartałem wypowiedzeniem z prowizją po 5% (Data i podpis). — Natomiast nie potrzeba stała do takiego rewersu: „Poświadczam niniejszem, że otrzymałem od p. N. N. 300 marek, które mu zwrócę za kwartałem wypowiedzeniem z prowizją po 5% (Data i podpis).”

**Lwów.** (Strejk murarzy.) Korporacja budowniczych wspólnie z korporacją majstrów murarskich, cieślarskich, kamieniarskich i t. p. odbyła w sobotę walne zgromadzenie, na którym uchwalono uczynić w części zadość żądaniom bastujących robotników, a mianowicie: czas pracy ograniczyć na 10 1/2 godziny, oznaczyć płacę najniższą latem czy zimą dla cieśli 1 złr. 30 ct., dla murarza 1 złr. 40 ct., dla kamieniarza 2 złr. dziennie; roboty akordowe oddawać tylko za umówioną z góry zapłatą, aby nie było nadużyć. Nadto zobowiązano się przyjąć natychmiast wszystkich bastujących do roboty. Na zyczenie robotników uchwalę też doręczone im na piśmie. Zarazem wybrano komisję, która przy udziale robotników będzie dochodzić i ściagać wszystkie nadużycia spekulatorów i „fuszerów”, prowadzących rzemiosło bez koncesyi i opłacania podatków.

Komitet strejkowy przedstawił wczoraj powyższą uchwałę majstrów bastującym robotnikom, ci atoli na te ustępstwa nie przystali, lecz obstają przy swych poprzednich żądaniach, t. j. 10 godzin pracy i zupełne zniesienie robót akordowych.

**Cześć o wystawie roku 1894.** W prazkim „Hlasie Naroda” czytamy co następuje:

„Pobratymy naród polski urzędują w roku przyszłym we Lwowie powszechną wystawę krajową.”

Na nas, na Czechach ciąży obecnie miły obowiązek wyłączenia się z długu zaciągniętego u Polaków, którzy dowiedli nam istic szerzej przyjaźni, przybysząc na wystawę naszą bądź gremialnie czterema podciągami, bądź pojedynczo w znacznej ilości. Popierając wszelkimi siłami moralnie i materialnie wystawę lwowską, wzmocniamy też pozycję słowiańską u Polaków, nadto dojdziemy przy tej sposobności do przekonania, w jakim kierunku eksport naszych wyrobów wyteżył i z jakich miejsc obokrajowców wyrugować.

Czas wystawy zdaje się być bardzo szczęśliwie wybrany, tem więcej, jeśli traktat handlowy pomiędzy Austrią a Rosją dojdzie do skutku a z nim nawiązanie korzystnych dla nas stosunków eksportu do Rosyi. Wielu Polaków z Królestwa Polskiego, gdzie przemysł wysoki osiągnął stopień, przybędzie do Lwowa celem zwiedzenia wystawy krajowej; byłoby przeto dotkliwą dla nas rzeczą, gdyby industria nasza nie była we Lwowie godnie reprezentowana.

O ile nam dotąd wiadomo, z firm czeskich zgłosił się Ringhoffer z Smichowa, Krziklik z Karlna i Umrat z Pragi; rozmieli też to doskonale przemysłowcy wiedeńscy, zapowiadając sporo okazów w rozmaitych gałęziach przemysłu. Z tego więc względu byłoby pożądane, iżby Towarzystwo czeskich fabrykantów maszyn wzięło się do rzeczy, występując za swojej strony, a że ma ono fortuną rękę, dowód najlepszy w świetnej wystawie maszyn na wystawie jubileuszowej prazkiej.

Rozumiemy aż nadto dobrze, że czeszy fabrykanci maszyn wysiłili się już dla wielu wystaw, iż specjalnie goręczkowemu przygotowania w celach wystawowych są zawiadą i przeszkoda w regularnej pracy fabrykantów jednakże z uwagi na wystawę lwowską należy się zastanowić pilnie, ażali większą korzyść przyniesie nam jej obalenie, czy też powstrzymanie się od kosztów i pozostanie w domu.”

**Władysław Paygert** (syn ś. p. poety Adama i Heleny z Rozwadowskich), po ukończeniu studiów filozoficznych w Berlinie, zachęcony przez Henryka Siemiradzkiego, którego poznał w podróży swej w Włoszech, oddał się przed paru laty z zapalem młodzieńca dwudziestokoletniego malarstwu, studiując takowe najpierw w Monachium, od zimy zaś ostatniej w Paryżu. Wysoce wykształcony, majątkowo niezawisły, opozony przez naturę bystrym umysłem i artystyczną duszą, mógł w obranym zawodzie do doskonałości doprowadzić, gdyby

nie straszny wypadek, który niewysłowioną boleścią dotknął całą rodzinę, przeciął nie jego życia w 27 r.

Szukając chwilowego spokoju po zgiełku francuskiej stolicy i artystycznych wrzesań, udał się na lato na wspaniałe wybrzeże Bretanii. Tu w uroczym a ustronnym Le Pouldu, wiosce francuskiej nad brzegami Atlantyku, zbierał szkice do krajobrazów morskich, które niestety dziś stały się tylko drogą pamiątką dla rodziny. Dnia 30 lipca namówiony przez przyjaciół swych, młodych pp. de Béhic, wnuków admirała Francyi, przedsięwziął na ich yachcie wycieczkę do oddalonej o mil kilkanaście Belle Ile. Oczwartym towarzyszem tej pięknej lecz niebezpiecznej wycieczki był krewny pp. de Béhic, Francuz p. Bois. Wypłyneli w najlepszym usposobieniu o 7 z rana i więcej już żaden nie powrócił. Po południu tegoż dnia, burza szalała na oceanie i ta prawdopodobnie stała się powodem śmierci czterech pełnych nadziei młodzieńców. — Dnia drugiego sierpnia dopiero znaleziono ciało młodszego Béhica, który obeznany z morzem, marynarz z zawodu, w ostatniej widocznie chwili przywiązał się do przyrządu utrzymującego go na powierzchni wody. Zostało rodzinie przynajmniej ciało nienaruszone. Z ciał trzech jego towarzyszy dopiero w dniu 15 sierpnia łódź rybacka znalazła zwłoki właśnie ś. p. Władysława Paygerta, w odległości około 3 mil na morzu mniej więcej naprzeciw parku hr. René Beaumont w Placomen, kolo Moëlan (departament Finistère); właściciel Placomen a równocześnie nacelnik gminy (mire) Moëlan za pomocą listów i papierów znajdujących się przy nieobczymu sprawdził tożsamość osoby. Za jego uprzejmem pośrednictwem przez konsulat i ambasadę austriacką w Paryżu, została dopiero rodzina zawiadomiona o nieszczęśliwym wypadku. Równocześnie hr. Beaumont nie czekając dalszych wskazówek, zarządził tymczasowe pogrzebanie zwłok ś. p. Władysława Paygerta na cmentarzu w Moëlan, tuż przy grobowcu rodzinnym hrabiów Beaumont.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasnym wypadku, pospieszyli do Francyi w imieniu rodziny nieszczęśliwego brata i szwagier zmarłego pp. Jan Paygert i Franciszek Krzyński. Dzięki listowi polecającemu hr. Badeniego, uprzejmoci konsula, radcy minist. p. Oesterreichera i władz francuskich udało im się uzyskać pozwolenie na natychmiastową ekshumację zwłok ś. p. Władysława Paygerta w Moëlan, które też obecnie są w drodze do kraju i w dniu 12 września r. b. złożone zostaną w grobowcu rodzinnym w Sidorowie.

**Odezwa.** Chcąc dać sposobność całemu krajowi do zebrania objawów czci dla autora „Chorału” w 70 rocznicę jego urodzin, postanowił uformowany w tym celu komitet przeznaczyć na to cały miesiąc — miesiąc jubileuszowy Ujejskiego — począwszy od dnia 12 września, jako właściwej rocznicy urodzin, aż do dnia 14 października, który to dzień na końcową uroczystość w stolicy kraju jest przeznaczony. Wzywamy wszystkie miasta, instytucje i Stowarzyszenia, „ażeby w dniu 12 b. m. wysłały przedewszystkiem telegramy gratulacyjne do Kornela Ujejskiego, który bawi obecnie w Strzelcach Nowych, p. Bóbrka. — W dalszym ciągu zechcą patrioci, uznający potężny wpływ Ujejskiego na rozbudzenie ducha w narodzie w dniach strasznego wątpiania, urządzić po miastach poświęcone pocie wieczorki, połączone z odczytami i produkcjami muzycznymi, czyniąc to w ślad za m. Strjmem, gdzie obchód taki na dzień 12 b. m. został już zapowiedziany. Dochód z tych wieczorków, przesłany komitetowi, posłuży do tem okazalszego pamiątkowego wydania „Chorału” z ilustracjami.

Równocześnie zechcą patrioci pomiędzy wszystkimi warstwami narodu zbierać podpisy (na arkuszach minist. zwykłego formatu) na adres, który z różnych miast ma być autorowi „Chorału” wręczony. Gotowe adresy z podpisami należy następnie, a najpóźniej do dnia 5 października, nadesłać na ręce komitetu pod adresem prezydenta m. Lwowa. Tutaj zostaną one wspólnie wystawione w sali, w której odbędzie się końcowy obchód na cześć poety. Po obchodzie wyjedzie deputacya, która wszystkie adresy razem wręczy Ujejskiemu.

Komitet uprasza, ażeby wszyscy, pragnący uczcić autora „Chorału”, do tego programu ściśle zastosować się raczyli. Sądzimy, że nie trzeba dalszych słów przypomnienia i zachęty, ażeby tłumnie i zgodnie objawy czci wywołać, gdyż serce każdego Polaka bije najgoręcej w wielbieniu dla mistrza, który „Skargi Jeremiego” i „Chorał” ze zbolalęj duszy swej wysnuł.

We Lwowie dnia 7 września 1898.

Przewodniczący: Dr. Franc. Smolka, Edmund Mochnański, Jan Amborski, Platon Kostecki, Dr. Ludwik Kubala, dr. Zdzisław Marchwicki, Karol Młodnicki, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Rossowski, dr. Gustaw Roszkowski, Juliusz Stankel, Jan Styka, Albert Wileziński, dr. Józef Zuliński.

**Chicago, 12 września.** Dziś napadło 20 rozbójników pociąg w bliskości Kessler. Konduktora zabili, a zabrawszy 15 tysięcy dolarów i kosztowności, uciekli. Dogoniono ich i odebrano im zdobyc, przy czem padło kilku rozbójników i jeden z pogni.

**Wskutek dewaluacji srebra,** która przybrała obecnie, po uchwaleniu Izby reprezentantów kongresu północno-amerykańskiego co do bilu Shermana takie rozmiary, stósunki w związku monetarnym łacińskim, opartym, jak wiadomo, na bimetalizmie, stają się coraz trudniejsze. Każde z państw, należących do związku angielskiego (Włochy, Francya, Belgia, Szwajcaryja i Grecya) wybito znaczne sumy monet srebrnych, które jednakże, dzięki fatalnym stósunkom pieniężnym i machiacjom niemiennych ażyoterów, wszystkie zgromadziły się we Francyi i spoczywały w Banku francuskim, jako metaliczne pokrycie na obieg banknotów. Realna wartość pięciofranków srebrnych dziś dochodzi zaledwie połowy tej sumy, to jest 2 1/2 franka, tak iż wszystkie obce pięciofrankówki w skarbu Banku francuskiego są właściwie metalicznymi asygnatami państw, które je wybiły. Bank francuski chce się zatem pozbyć wszelkich obcych pięciofrankówek. Można tego oczywiście dokonać tylko przez zmianę traktatu, który jest podstawą unii łacińskiej, a właśnie celem zmiany tej ma się odbyć konferencya. Konferencya ma być przedstawiony projekt tak zwanego unarodowienia monet srebrnych, czyli ustanowienia przepisu, iż monety srebrne tylko w tym kraju mogą obiegać, w którym zostały wybite.

**Oryginalny zakład.** Zakłady są w modzie w Niemczech. Przed paru dniami po ulicach Norymbergii przechadzał się mężczyzna, ubrany zupełnie elegancko, ale ze szlafmycą na głowie i w pantoflach. Jeden z radców, na skutek zakładu, przedsięwziął spacer po mieście w koszuli wciągniętej na żakiet. Nie mógł jednak doprowadzić do końca przechadzki, gdyż agenci policyjni ujeli go wpół drogi. Tego rodzaju zakłady mnożą się coraz bardziej, ku wielkiej uciecie gawiedzi ulicznej.

Dodatek

\* Nieszkały Galacz wynaleźli szeroki przeciw cholercy, zasadający się...

\* Jak znaleźć męża? W jednym z wielkich salo- nów pewnego wielkiego miasta zebrał...

— Boże miłosierny! — wołała jej czarodziejka — jak w naszych czasach znaleźć męża?...

Dawaj, mężczyzna w osobie z sobą szukał dla siebie wiernego przyjaciela, troskliwej matki...

z każdym dniem ulegają zmianie i wznosząją jak ubrojenie państw europejskich. I jak trudno przewidzieć...

Stara panna znajduje się w pozycji nad wyraz smutnej. Wszyscy nad nią się litują i wszyscy jej unikają...

Napróżno troskiliwo ojciec i kochające matki szukają mężów dla swoich córek bezposagowych...

pozostałe dziesięćdziesiąt z reszonymi poddać się muszą losowi. Okazuje się z tego, że ten powszechny wyścig...

— Ale jakich? Boże drogi! Mówię pan, jakich? — niecierpliwie zawołały wszystkie na raz brunetki...

— Przedewszystkiem, panna nie powinna być zbyt wybredną. Najważniejszy wiek panny do wyjścia za mąż...

— Ale jakim sposobem zmusić kogo, żeby pokochał? W tym rzecz...

— Jest to kwestya rzeczywiście ważna i należy się nad nią zastanowić głęboko. Każda młoda panna...

w obwach uczucia tego nie powinna iść za daleko. Może ona dać do zrozumienia mężczyźnie, że podobał jej się...

— Jednakże stosunek taki może mężczyźnie dokuczać... — odpary panny.

\* Na jubileusz Leona XIII przybyło ogółem 47,250 pątników...

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 13.

Loterya. (Bez gwarancji.)

Berlin, dnia 12 września 1893 r. (Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 155 marek.)

Table of lottery numbers for Berlin, 12 September 1893. Columns contain numbers and their corresponding prizes.

(Popołudniowe ciągnięcie.) (Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 155 marek.)

Table of lottery numbers for Berlin, 12 September 1893 (afternoon draw). Columns contain numbers and their corresponding prizes.

Trzecia klasa 189 król. pruskiej loteryi.

Berlin, dnia 13 września 1893 r. (Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 155 marek.)

Table of lottery numbers for Berlin, 13 September 1893. Columns contain numbers and their corresponding prizes.

(Popołudniowe ciągnięcie.) (Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 155 marek.)

Table of lottery numbers for Berlin, 13 September 1893 (afternoon draw). Columns contain numbers and their corresponding prizes.

